

Jerzy Kosiński a tajne służby

Niewielu obywateli PRL zrobiło na Zachodzie tak zawrotną karierę jak Jerzy Nikodem Kosiński¹. Wyjechał z Polski w końcu 1957 r. jako młody człowiek bez pomysłu na życie, bez pieniędzy, ze słabą znajomością języka angielskiego. Jego jedynymi atutami były ukończone studia na Uniwersytecie Łódzkim, niewielkie doświadczenie w pracy naukowej nabyte pod kierunkiem wybitnego socjologa prof. Józefa Chałasińskiego w Polskiej Akademii Nauk, a przede wszystkim ogromna ambicja i przekonanie, że jest w stanie osiągnąć wszystko, o czym zamarzy.

Chyba właśnie ta ostatnia cecha, poparta zdolnościami i umiejętnością autoreklamy, okazała się decydująca. Już w 1960 r. Kosiński pod pseudonimem Joseph Novak wydał w Stanach Zjednoczonych w języku angielskim swoją pierwszą książkę *Przyszłość należy do nas, towarzyszu* (*The Future is Ours, Comrade*), ukazującą obraz społeczeństwa sowieckiego z perspektywy cudzoziemca mieszkającego w ZSRR. Dwa lata później wydał książkę *Nie ma trzeciej drogi* (*No Third Path*), a w 1965 r. opublikował *Malowanego ptaka* (*The Painted Bird*), powieść, którą krytyka amerykańska uznała za arcydzieło. We Francji w 1966 r. Kosiński otrzymał nagrodę Le Prix du Meilleur Livre Etranger za najlepszą książkę zagranicznego autora. Kolejna książka *Kroki* (*Steps*) wyróżniona została czołową amerykańską nagrodą literacką National Book Award. Książki Kosińskiego uzyskiwały rekordowe nakłady w Stanach Zjednoczonych, odniosły sukces również w Europie Zachodniej, gdzie tłumaczono je na prawie wszystkie języki. Tylko *Malowany ptak* został przetłumaczony na 20 języków i ukazał się w ponad 30 krajach. Łączny nakład tej najbardziej znanej książki Kosińskiego do roku 1989 przekroczył trzy miliony egzemplarzy.

Jerzy Kosiński w ciągu zaledwie kilku lat z nikomu nieznanego przybysza z Europy Wschodniej stał się cenionym pisarzem, o którego przyjaźń zabiegali wybitni twórcy, politycy i ludzie biznesu. Wśród dobrych znajomych polskiego pisarza byli tak znani poli-

¹ Jerzy Nikodem Kosiński urodził się 14 VI 1933 r. w Łodzi. Jego ojciec, Mojżesz Lewinkopf, pochodził z żydowskiej rodziny zamieszkałej w Zamościu. Rodowitą łodzianką była natomiast matka Jerzego – Elżbieta Wanda z domu Liniecka, córka Marcina i Stanisławy. Lewinkopowie mieszkali w Łodzi do wybuchu II wojny światowej. Opuścili miasto na początku okupacji i przenieśli się do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie dzięki pomocy miejscowej ludności przeżyli wojnę. Po zakończeniu okupacji hitlerowskiej powrócili do Łodzi i zamieszkali przy ul. Senatorskiej 4. Nazwiska Kosiński używali Lewinkopowie już w okresie okupacji, aby ukryć swe związki z narodowością żydowską. Dopiero w marcu 1949 r. uzyskali formalnie zgodę władz na zmianę nazwiska na Kosiński. Jerzy Kosiński uczył się w III Państwowym Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnym im. Stefana Żeromskiego w Łodzi, a po jego ukończeniu rozpoczął studia na Wydziale Filozoficzno-Społecznym Uniwersytetu Łódzkiego (AIPN Łd, 093/195, Odpis skrócony aktu urodzenia Jerzego Nikodema Kosińskiego, Zezwolenie na zmianę nazwiska z 29 III 1949 r., Zaświadczenie prodziekana Wydziału Filozoficzno-Społecznego Uniwersytetu Łódzkiego z 5 V 1952 r., Karty meldunkowe Jerzego Kosińskiego, b.p.).

tacy jak Zbigniew Brzeziński i Henry Kissinger, gwiazdy ekranu i estrady: Warren Beatty, Diane Keaton, Roman Polański, George Harrison. W 1973 r. wybrany został na prestiżowe stanowisko prezesa amerykańskiego PEN Clubu. Czołowe uczelnie amerykańskie, w tym uniwersytety Princeton i Yale, zatrudniały go jako wykładowcę literatury i dramaturgii, pojawiły się propozycje współpracy od wybitnych twórców filmu. Na podstawie jednej z powieści Kosińskiego *Wystarczy być* (*Being There*) znany reżyser Hal Ashby nakręcił film obsypany nagrodami w USA i Wielkiej Brytanii. Sam Kosiński zagrał rolę Zinowiewa w filmie Warrena Beatty *Reds*, a jego nazwisko umieszczono na czołówce filmu przed tak uznanym aktorem jak Jack Nicholson.

Kosiński stał się również gwiazdą telewizyjną. Był stałym gościem niezwykle popularnego *Tonight Show* Johnny'ego Carsona, nadawanego przez czołową amerykańską stację NBC². O jego teksty zabiegały najpoważniejsze wydawnictwa i periodyki. Niemiecki tygodnik „Stern” zaproponował np. Kosińskiemu i kilku najwybitniejszym pisarzom z całego świata wycieczkę po Niemczech, która miał zaowocować artykułem na dowolny temat. Wydawca „Sterna” zapewniał pokrycie wszystkich kosztów podróży i honorarium w wysokości 17 tys. marek³.

Kosiński w okresie największej popularności świetnie zarabiał, ale jego sytuacja materialna była doskonała również dlatego, iż w 1962 r. ożenił się z Mary Hayward Weir, wdową po multimilionerze, prezesie koncernu stalowego National Steel Company. Nawet po rozwodzie jego poziom życia nie doznał uszczerbku. W zależności od pory roku, potrzeb lub kaprysu Kosiński mógł korzystać z swych licznych mieszkań na terenie Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii i Francji lub wynajmować luksusowe apartamenty w najmodniejszych kurortach. Lato spędzał z przyjaciółmi, żeglując po Morzu Śródziemnym, zimą jeździł na nartach w szwajcarskich Alpach.

Szczyt sukcesów Jerzego Kosińskiego przypadł na 1982 r., kiedy to w weekendowym dodatku do „New York Timesa” ukazał się obszerny, bogato ilustrowany artykuł Barbary Gelb poświęcony Kosińskiemu. Autorka tak charakteryzowała bohatera swego tekstu: „Laureat nagród literackich, dziecko Holocaustu, poszukiwacz tego, co niezwykle, gracz w polo, ulubieniec socjety, a teraz aktor filmowy – Jerzy Kosiński pędzi życie równie niecodzienne i fascynujące jak jego książki”⁴. Biorąc to wszystko pod uwagę, jak najbardziej słuszne są słowa Janusza Głowackiego, który napisał, iż „czy to się komu podoba, czy nie, miał największy z polskich pisarzy sukces”⁵.

Jerzy Kosiński bardzo szybko stał się postacią znaną również w rodzinnym kraju. Źródłem jego „sławy” w Polsce nie były jednak książki, gdyż Kosińskiego w PRL nie wy-

² C. Czaplński, *Śmierć i życie. Jerzy Kosiński (1933–1991)*, Warszawa 2001, s. 10, 17–23.

³ Spertus Institute of Jewish Studies (Chicago), Collection No. 35, Kosiński Jerzy 1933–1991, folder 218, List redakcji „Sterna” do Jerzego Kosińskiego z 12 V 1986 r.; H. Dasko, *Posłowie – Jerzy Kosiński: ostatni rozdział* [w:] J. Kosiński, *Wystarczy być*, Warszawa 1993, s. 135–137.

⁴ H. Dasko, *op. cit.*, s. 138.

⁵ J. Głowacki, *Z głowy*, Warszawa 2004, s. 261.

dawano⁶, ale niezwykle ostra negatywna kampania propagandowa skierowana przeciwko jego twórczości. Zaczęła się ona w 1966 r. po ukazaniu się najślynniejszej powieści Kosińskiego *Malowany ptak*. Jak napisała Monika Adamczyk-Grabowska, większość opublikowanych w Polsce artykułów na temat tej książki miała charakter wysoce ideologiczny: „Powieść Kosińskiego została uznana za krok w kampanii przeciwko Polsce inspirowanej przez Niemcy, a wspomaganej przez Stany Zjednoczone i Izrael”⁷.

Zaczął się od artykułu Wiesława Górnickiego, nowojorskiego korespondenta Polskiej Agencji Prasowej, który na łamach „Polityki” zamieścił obszerny artykuł poświęcony najnowszej książce Kosińskiego. Dowodził w nim, że Kosiński okrzyknięty został „wieszczem” przez przekupionych krytyków, oskarżał go, że jest cynikiem, który znalazł sposób na osiągnięcie sukcesu, trafiając w zapotrzebowanie zgłaszane przez antypolskie koła polityczne na Zachodzie. Dla Górnickiego książka nie była żadnym wydarzeniem literackim, a „afera”, i to w bardzo kiepskim guście”. Zakończył swój tekst zdaniem, które podchwycili i rozwinięli inni polscy recenzenci *Malowanego ptaka*: „W jakimś sensie książka Kosińskiego jest rzeczywiście fragmentem tej samej uporczywej kampanii antypolskiej, której fala wzniosła się od kilku lat”⁸.

W innych publikacjach z tego okresu nazwano Kosińskiego „niewdzięcznikiem”, „renegatem” i „sprzedawczykiem”, człowiekiem, który „zhańbił się” współpracą z zachodnioniemieckimi rewizjonistami, chociaż w latach okupacji nazistowskiej Polacy uratowali mu życie. Miano mu za złe, że zamiast okazać wdzięczność zniesławia Polskę i Polaków, oskarżając ich o antysemityzm. Zaskakujące, iż ostro skrytykowano książkę Kosińskiego również w większości czasopism polskiej emigracji na Zachodzie. Recenzentka paryskiej „Kultury” uznała *Malowanego ptaka* za dzieło pornograficzne i kłamliwe. W podobnym duchu pisały inne polskie periodyki w Europie i Ameryce⁹.

Zakres i natężenie kampanii przeciwko Kosińskiemu w Polsce nie pozostawiają wątpliwości, że aprobowana była przez władze PRL, sprawujące pełną kontrolę nad środkami masowej komunikacji. Oczywiście jest również, że kampania przeciwko Kosińskiemu była inspirowana przez komunistycznych ideologów i propagandzistów, którzy najwidoczniej uznali wysoce kontrowersyjną książkę emigracyjnego pisarza za wygodny pretekst do mobilizowania krajowej opinii publicznej przeciwko Zachodowi. Było to tym łatwiejsze, że społeczeństwo polskie nie mogło skonfrontować zarzutów stawianych Kosińskiemu z jego książkami, a polska prasa nie publikowała jego sprostowań.

⁶ Najbardziej znaną, a zarazem najbardziej kontrowersyjną książkę Kosińskiego *Malowany ptak* opublikowano w Polsce dopiero w 1989 r. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik” wydała ją w stutysięcznym nakładzie w przekładzie Tomasza Mirkowicza.

⁷ M. Adamczyk-Grabowska, *Ideologiczne uwarunkowania polskiej recepcji twórczości Jerzego Kosińskiego* [w:] Jerzy Kosiński: *Być Tu i Tam. Materiały z konferencji naukowej „Jerzy Kosiński: Człowiek i dzieło na skrzyżowaniu kultur”*, Łódź, 8–10 maja 1995, Warszawa [1995], s. 179–183.

⁸ W. Górnicki, *Laur malowany*, „Polityka” 1966, nr 12.

⁹ M. Adamczyk-Grabowska, *op. cit.*, s. 183.

Świetnie rozwijająca się kariera Jerzego Kosińskiego załamała się niespodziewanie i gwałtownie kilka miesięcy po wspomnianym artykule Barbary Gelb w „New York Times”. Stało się tak za sprawą publikacji w lewicowym tygodniku nowojorskim „Village Voice”, której autorzy Geoffrey Stokes i Eliot Fremont-Smith, postawili Kosińskiemu wiele zarzutów, które kompromitowały go jako twórcę i człowieka. Oskarżono go m.in. o to, że kłamał, twierdząc, iż napisał swoje książki sam, podczas gdy tak naprawdę korzystał z pomocy licznych redaktorów i tłumaczy. Co więcej, zarzucono mu, że w początkach swojej kariery pisarskiej korzystał z pomocy amerykańskiego wywiadu, słynnej Centralnej Agencji Wywiadowczej (CIA)¹⁰. Wybuchł ogromny skandal, jeden z największych w dziejach literatury amerykańskiej. Kosiński wszystkiemu zaprzeczał, znalazł obrońców wśród niektórych krytyków, ale bardzo wielu nie zdołał przekonać. Pozostał człowiekiem bogatym, znanym i wpływowym, ale nigdy już nie odzyskał dawnej pozycji w życiu publicznym Stanów Zjednoczonych. Jego kolejne książki również nie cieszyły się tak dużą popularnością, jak te wydane wcześniej. Porażką Kosińskiego była zwłaszcza wydana wiosną 1982 r. nowa książka *Gra (Pinball)*, która spotkała się z krytyczną oceną recenzentów¹¹.

Kwestia autorstwa pierwszych książek Kosińskiego nadal budzi wiele sporów i trudno orzec, czy kiedykolwiek będzie należycie wyjaśniona, zwłaszcza że pisarz nie żyje od wielu lat. Podobnie rzecz wygląda, jeśli chodzi o rzekome związki Jerzego Kosińskiego ze służbami specjalnymi różnych krajów, które zazwyczaj bardzo niechętnie ujawniają informacje na temat swoich współpracowników.

Trzeba stwierdzić, że skomplikowana i tajemnicza osobowość Jerzego Kosińskiego oraz jego niekonwencjonalne zachowanie dawały asumpt do przypuszczeń, iż miał on związki z tajnymi służbami. Alina Szala, która poznała Kosińskiego wkrótce po jego przyjeździe do Stanów Zjednoczonych, dopuszczała możliwość, że „współpracuje z UB”, ale zarazem doszła do wniosku, że „postrzeganie go tylko jako agenta wydawało mi się uproszczeniem nie do przyjęcia”¹².

Podejrzenia o współpracę z komunistycznymi służbami specjalnymi krążyły w niechętnych Kosińskiemu środowiskach polonijnych w USA. Brały się one z przypuszczeń, iż rzekome podróże do Związku Radzieckiego w połowie lat pięćdziesiątych nie mogłyby dojść do skutku bez zgody sowieckiej tajnej policji. Zresztą sam Kosiński opowiadał, iż jego rosyjscy gospodarze oraz znajomi w Warszawie podejrzewali, że przybył do ZSRR w „misji specjalnej”. Co ciekawe, pisarz nie zaprzeczał tego rodzaju plotkom, co mogło pośrednio dowodzić, że tkwi w nich szczypta prawdy¹³.

Poważnie potraktował te plotki James Park Sloan, pisarz i krytyk literacki, bliski znajomy i biograf Jerzego Kosińskiego. Przygotowując książkę o swoim przyjacielu, wykonał

¹⁰ H. Dasko, *op. cit.*, s. 140–143.

¹¹ *Ibidem*, s. 139–140.

¹² A. Szala, *Początki amerykańskiej kariery Jerzego Kosińskiego*, „Akcent” 1997, R. XVIII, nr 4 (70), s. 162.

¹³ J.P. Sloan, *Jerzy Kosiński – biografia*, Warszawa 1997, s. 68.

ogromną pracę, starając się zweryfikować najbardziej kontrowersyjne i zagmatwane wątki jego biografii. Zajął się oczywiście także wyjazdami Kosińskiego do Związku Radzieckiego, które miały mu dostarczyć materiału do pierwszej książki będącej obrazem sowieckiego imperium, zarejestrowanym przez obcokrajowca swobodnie podróżującego po kraju i utrzymującego bliskie kontakty z jego obywatelami. Sloan przyznaje, że „niewiele epizodów w życiu Kosińskiego sprowokowało więcej spekulacji na temat jego ewentualnych tajnych powiązań” niż jego pobyt w ZSRR.

Próbując ustalić, kiedy, gdzie i w jakim celu Kosiński odwiedzał Związek Radziecki, James Sloan napotykał jednak niespodziewane przeszkody. Gdy zwrócił się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Federacji Rosyjskiej z prośbą o informacje o pobycie Kosińskiego w tym kraju, otrzymał odpowiedź, że w archiwach brak jakichkolwiek dokumentów na jego temat. Federalne Biuro Bezpieczeństwa uchyliło się natomiast od odpowiedzi na pytanie, czy posiada akta na jego temat. Niepowodzeniem zakończyła się również kwerenda w archiwum Uniwersytetu im. Łomonosowa w Moskwie, gdzie Kosiński miał przebywać na stypendium. Chociaż władze tej uczelni usilnie starały się pomóc Amerykaninowi, nie potrafiły odnaleźć żadnego dokumentu świadczącego o pobycie, rejestracji czy zapisie na studia Jerzego Kosińskiego. Co jednak najbardziej dziwne, zastępca dziekana Wydziału Historii Lera Leonowa, która pracowała na uczelni od 1953 r. i znała wszystkich zagranicznych studentów swojego wydziału, nie przypomina sobie studenta z Polski o nazwisku Kosiński. James Sloan, stojąc przed „rosyjską zagadką” życiorysu swego bohatera, doszedł do wniosku, że „podczas pobytu w Związku Radzieckim Kosiński miał najwyżej luźny kontakt z Moskiewskim Uniwersytetem Państwowym i przebywał w Rosji półprywatnie, korzystając z wpływu profesora Józefa Chałasińskiego oraz swego ojca”¹⁴. W innym miejscu swojej książki Sloan zdaje się jednak sugerować, że Kosiński podróżował swobodnie po Kraju Rad „z rekomendacji Gawryły”, sowieckiego oficera politycznego, z którym miał się zaprzyjaźnić jeszcze w czasie wojny, i z którym spotkał się później w Moskwie¹⁵.

Niewyjaśniona sprawa pobytu Kosińskiego w Związku Radzieckim siłą rzeczy musiała rzucić cień również na okoliczności powstania jego pierwszej książki wydanej w Stanach Zjednoczonych, która miała być przecież plonem jego „rosyjskich” doświadczeń. Ustalenia Sloana w tym zakresie są nieco bardziej konkretne.

Zaledwie kilka miesięcy po przybyciu do Stanów Zjednoczonych Jerzy Kosiński zaczął stawiać pierwsze kroki w karierze interpretatora reguł rządzących społeczeństwem krajów komunistycznych. Już w kwietniu 1958 r. zaproszono go do wygłoszenia odczytu na zajęciach ekonomii w Hunter College. Na początku sierpnia tego roku młody przybysz z PRL podpisał umowę ze znaną firmą wydawniczą Doubleday & Company, Inc. na „książkę o Rosji”. W pierwszej wersji umowy książka miała mieć tytuł *W domu u Rosjan*, a jej autor występował pod nazwiskiem Joseph Novak. Ostatecznie książce nadano bardziej

¹⁴ *Ibidem*, s. 86.

¹⁵ *Ibidem*, s. 68, 83.

atrakcyjny tytuł *Przyszłość należy do nas, towarzyszu*. James Sloan próbował szczególnie dokładnie prześledzić najwcześniejszy okres pobytu Kosińskiego w Ameryce, ale musiał przyznać, że okoliczności zdobycia przez niego kontraktu niecałe osiem miesięcy po przyjeździe pozostają „jedną z niewyświetlonych tajemnic jego życia”¹⁶. Mimo wszystko biografowi pisarza udało się ustalić sporo zaskakujących faktów. Otóż okazuje się, że rękopis pierwszej książki Kosińskiego przyniósł do wydawnictwa Frank Gibney, korespondent magazynu „Life”, specjalizujący się w problematyce Europy Wschodniej, a interesujący się zwłaszcza losami zbiegów z państw obozu komunistycznego. Z tego tytułu miał on „światne doświadczenia i kontakty z CIA”. Pisał nawet artykuły na zamówienie amerykańskich służb specjalnych, jeśli doszły one do wniosku, że nagłośnienie tej czy innej sprawy będzie dla nich korzystne. Gibney miał również doskonałe kontakty z wydawnictwem Doubleday, gdzie opublikował jedną ze swoich książek. Nic dziwnego, że szef działu spraw publicznych wydawnictwa Adam Yarmolinsky przeczytał rękopis z zainteresowaniem, ale chcąc się upewnić co do kompetencji jej autora, przekazał ją do oceny znajomemu z CIA. Opinia funkcjonariusza wywiadu była pozytywna.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że w 1956 r. Agencja Informacyjna Stanów Zjednoczonych (USIA) przystąpiła do realizacji programu pod hasłem „rozwój książki”. Jego celem było publikowanie tytułów „propagujących amerykański punkt widzenia” na węzłowe problemy współczesnego świata. W ramach tego programu udzielano pomocy również pisarzom emigracyjnym, wiadomo też, że uczestniczyła w nim CIA, dokonując wstępnej selekcji autorów i tytułów.

Śladów wskazujących na powiązania Kosińskiego z amerykańskimi tajnymi służbami w związku z wydaniem książki *Przyszłość należy do nas, towarzyszu* jest więcej. Prowadzą one do polskich emigrantów związanych z Polskim Instytutem Naukowym w Ameryce (PIASA)¹⁷. Jerzy Kosiński od początku utrzymywał bliskie stosunki ze Stanisławem Strzetelskim, dyrektorem PIASA. Był on wcześniej związany z Radiem Wolna Europa i nie było tajemnicą, że łączy go kontakty z tajnymi służbami USA¹⁸. Informacje na temat bliskich stosunków Kosińskiego ze Strzetelskim posiadał także wywiad PRL. Funkcjonariusze Departamentu I byli przekonani, iż szef PIASA pomógł Kosińskiemu „urządzić się w Ameryce”, doszli też do wniosku, że Kosiński wykorzystywany jest przez Strzetelskiego „do

¹⁶ *Ibidem*, s. 101.

¹⁷ Polski Instytut Naukowy w Ameryce (The Polish Institute of Arts and Sciences of America – PIASA) powstał w 1942 r. i pełnił w warunkach wojennych rolę Polskiej Akademii Umiejętności na wygnaniu. Dotowany z funduszy Rządu RP na uchodźstwie, rozwinął podczas wojny szeroką działalność i skupił grono wybitnych twórców kultury i nauki. Po 1945 r. przeżywał poważne kłopoty finansowe i organizacyjne. Pomógł je przezwyciężyć m.in. Stanisław Strzetelski, który po odejściu z nowojorskiej redakcji Radia Wolna Europa został dyrektorem PIASA. Dysponując szerokimi znajomościami w Komitecie Wolnej Europy (Free Europe Committee, Inc.), zapewnił Instytutowi mocne podstawy finansowe w postaci stałych dotacji z tego źródła.

¹⁸ J.P. Sloan, *op. cit.*, s. 103–105.

nawiązywania kontaktów z ludźmi przyjeżdżającymi z Polski, pod kątem opracowywania ich jako ewentualnych kandydatów do werbunku na rzecz CIA”¹⁹.

Na pierwszej umowie wydawnictwa Doubleday z Kosińskim pojawia się nazwisko Anthony’ego B. Czartoryskiego, zatrudnionego w bibliotece PIASA i RWE, współpracującego także z Frankiem Gibneyem, co jest jeszcze jedną poszlaką wskazującą co najmniej na pośrednie kontakty początkującego pisarza z amerykańskimi służbami specjalnymi.

Jeszcze silniejszym dowodem tych kontaktów jest współpraca Kosińskiego z Radiem Wolna Europa, datująca się już od 1958 r. W swoim zeznaniu podatkowym za ten rok Jerzy Kosiński wykazał honorarium z Komitetu Wolnej Europy za udzielenie konsultacji na temat „polskich słuchaczy radiowych”, wiadomo również, że anonimowo nagrał w ciągu następnych dwóch lat serię polskojęzycznych audycji radiowych dla RWE²⁰.

James Sloan próbował uzyskać od CIA potwierdzenie swoich przypuszczeń, że książki Josepha Novaka ukazały się dzięki pomocy Agencji, a kryjący się pod tym pseudonimem Jerzy Kosiński miał z nią związek. Na pytania na temat akt dotyczących Kosińskiego odpowiednie komórki CIA odpowiedziały, że „ani nie potwierdzają, ani nie zaprzeczają istnieniu bądź nieistnieniu takich akt”, a wszelkie inne pytania odnośnie do pisarza pozostawiały bez odpowiedzi, powołując się na klauzulę o zwolnieniu z obowiązku informowania ze względu na obronę narodową i politykę zagraniczną oraz „ochronę źródeł i metod”. Mimo to biograf Kosińskiego, mając wystarczająco dużo poszlak wskazujących na powiązania pisarza z amerykańskimi służbami, doszedł do wniosku, że „wszystko wskazuje na to, że dwie książki Kosińskiego/Novaka uzyskały wsparcie i pomoc CIA w ramach programu rozwoju książki USIA, lecz sam Kosiński nie miał żadnej styczności z amerykańskim wywiadem poza, być może, rutynową rozmową, jaką przeprowadza się z wieloma zagranicznymi przybyszami z komunistycznych państw”²¹.

Pewne jest natomiast to, że Kosiński starał się o pracę w USIA. W związku ze złożonym przez niego podaniem wdrożono procedurę sprawdzającą kandydata, która trwała kilka miesięcy. 21 stycznia 1961 r. FBI odmówiło wydania Kosińskiemu zaświadczenia o pozytywnej weryfikacji, co zdecydowało, że posady nie otrzymał. James Sloan ustalił, że zdecydowała negatywna opinia jednej z komórek FBI „do spraw wywrotowych”, która przeprowadziła rozmowy z sąsiadami Kosińskiego i przeanalizowała jego znajomości. Początkującemu pisarzowi zaszkodzić miało to, że kontaktował się z dwoma osobami, które były w kręgu zainteresowania amerykańskiego kontrwywiadu. Trudno z całą pewnością ustalić, o kogo chodziło, gdyż w 1960 r. Kosiński nie spotykał się jeszcze z „Tadkiem”, pracownikiem Ambasady PRL w Waszyngtonie, o którym będzie mowa w dalszej części artykułu. Być może chodzi więc o Jerzego Michałowskiego, przedstawiciela PRL przy ONZ, z którego żoną skontaktował się zaraz po przyjeździe do USA. Biograf Kosińskie-

¹⁹ AIPN Łd, pf 13/103, Raport dotyczący sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Andaluzja” przeciwko Jerzemu Kosińskiemu, k. 143, 145.

²⁰ J.P. Sloan, *op. cit.*, s. 107.

²¹ *Ibidem*, s. 102–103.

go sugeruje ponadto, że amerykańskie służby mogły uznać, że będzie podatny na szantaż w związku z tym, że jego bliscy nadal mieszkali w Polsce.

James Sloan zasadniczo bagatelizuje wartość materiałów FBI w sprawie Kosińskiego, oceniając, że są one wytworem „niekompetentnego urzędnika, opierającego się na błędnych wnioskach i plotkach”²². Przyszłość wykazała, że była to ocena co najmniej pochopna.

Cała ta historia zdaniem Sloana zdaje się dowodzić, że Kosiński nie był związany wówczas z amerykańskimi służbami specjalnymi, gdyż gdyby tak było, przeszedłby procedurę sprawdzającą bez problemu. Tylko pozornie jest to logiczne. Gdyby przyjąć, że amerykańskie służby miały inne plany wobec Kosińskiego niż on sam, całe to rozumowanie traci na znaczeniu.

Zakres i charakter współpracy Jerzego Kosińskiego z amerykańskimi tajnymi służbami są dalekie od wyjaśnienia. Dopóki jednak archiwa CIA i FBI będą zamknięte dla biografów Kosińskiego, wątpić należy, aby można cokolwiek więcej dodać ponad to, co już zdołano ustalić.

Inaczej ma się sprawa w przypadku materiałów polskich tajnych służb, których akta udostępnia Instytut Pamięci Narodowej. Okazuje się, że zawierają one sporo materiałów na temat Jerzego Kosińskiego, tak z okresu, kiedy mieszkał w Polsce, jak również z lat pobytu na Zachodzie.

W archiwach IPN znajdują się dokumenty wskazujące na to, że tajne służby PRL interesowały się Jerzym Kosińskim przez wiele lat, podejmowały też przeciwko niemu różnorodne działania, i to zarówno wtedy, gdy przebywał w Łodzi, jak i wówczas, gdy mieszkał na terenie Stanów Zjednoczonych. Niestety, nie są to materiały kompletne, istnieją bowiem dowody, iż część dokumentacji zgromadzonej na jego temat została zniszczona²³.

Po raz pierwszy komunistyczna bezpieka zainteresowała się Jerzym Kosińskim wiosną 1956 r. Był to okres niezwyklego ożywienia politycznego w Polsce związanego z upublicznieniem referatu Nikity Chruszczowa wygłoszonego na zakończenie XX Zjazdu KPZR. Fakt ujawnienia zbrodni Stalina przez jego następcę był wstrząsem dla całego bloku sowieckiego. Namiętne dyskusje „rozliczeniowe” ogarnęły całą Polskę, a zwłaszcza środowiska inteligencji, w tym również akademickie. W nowej atmosferze politycznej „odwilży” bezpieka nie mogła reagować represjami na wszystkie wypowiedzi krytyczne wobec komunistów, jak to działo się poprzednio, starała się jednak obserwować osoby i środowiska, gdzie ta krytyka przybierała szczególnie niebezpieczne rozmiary. Tajni współpracownicy łódzkiej bezpieki agent „Witold” i informator „Karo” dostarczyli wówczas informacji, iż w mieszkaniu młodego naukowca Jerzego Kosińskiego odbywają się „herbatki”, na których toczą się dyskusje o charakterze antypaństwowym. Samemu Kosińskiemu niewiele

²² *Ibidem*, s. 139–141.

²³ Jak ustalili archiwiści Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi, w kartotece „zniszczeniowej” byłego Wydziału „C” WUSW w Łodzi znajduje się zapis informujący, że dotyczące Jerzego Kosińskiego „materiały i mikrofilm nr 01441/II zniszczono protokołem 1028/90 z dn. 11.01.90 r.”

można było jednak zarzucić, gdyż informatorzy bezpieki podkreślali w swoich meldunkach, iż Kosiński jest bardzo ostrożny i najwyraźniej unika ostrzejszych wypowiedzi, obawiając się represji władz.

Bezpieka dysponowała jednak dodatkowymi informacjami, w jej mniemaniu bardziej obciążającymi młodego asystenta UŁ. Otóż podejrzewano go o utrzymywanie bliżej „nieustalonego kontaktu z Wielką Brytanią”. Kontaktem miał być osobnik pochodzący z tego kraju, którego Kosiński poznał na festiwalu młodzieży w Warszawie w 1955 r. Brytyjczyk miał rzekomo proponować Kosińskiemu pracę wywiadowczą. Sprawa była widocznie na tyle poważna, iż Wydział III Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego w Łodzi postanowił założyć sprawę agenturalnego sprawdzenia o krypt. „Andaluzja”. Tajni współpracownicy „Witold” i „Karo” dostali polecenie szczegółowego rozpoznania działalności i kontaktów Jerzego Kosińskiego²⁴.

Efekt tych działań był niespodziewany i postawił w stan alarmu łódzką bezpiekę. W lipcu 1956 r. agent „Witold” poinformował, że Kosiński zwierzył mu się w zaufaniu, że w jego mieszkaniu w gronie znajomych wyświetlany był film dokumentalny ukazujący wydarzenia w Poznaniu podczas krwawo stłumionej robotniczej rebelii w czerwcu tego roku. W centrali łódzkiej bezpieki przy ul. Anstadta zdawano sobie sprawę z potencjalnego zagrożenia, jakie mogło wynikać z rozpowszechniania tego filmu. Dla władz „wydarzenia poznańskie” były wielką kompromitacją, obnażającą antynarodowy i zbrodniczy charakter reżimu komunistycznego. Robiły z tego powodu wszystko, aby wiedza o prawdziwym przebiegu wydarzeń w Poznaniu nie przedostała się do opinii publicznej, gdyż mogłoby to dodatkowo naruszyć kruche fundamenty komunistycznego państwa. Trudne do oszacowania straty propagandowe wyniknąć mogły zwłaszcza w przypadku, gdyby film wydostał się na Zachód. Uznawano to za całkiem możliwe, podejrzewano przecież Kosińskiego o kontakty z obywatelem Wielkiej Brytanii.

Funkcjonariusze WUdsBP w Łodzi i prowadzeni przez nich tajni współpracownicy zdołali stosunkowo szybko ustalić, że film prawdopodobnie nakręcony został prywatną amatorską kamerą, co wykluczało z grona podejrzanych etatowych pracowników łódzkich wytwórni filmowych, gdzie używano kamer profesjonalnych. Bezpieka doszła do wniosku, że film nakręcił jeden z operatorów filmowych, będący w posiadaniu kamery, tak zwanej „b-tki”. Wkrótce ustalono, że podczas odbywających się w Poznaniu targów było w tym mieście kilkunastu operatorów filmowych. Podejrzenia bezpieki kierowały się głównie w stronę operatora filmowego i fotografa Jerzego Neugebauera, bliskiego przyjaciela Kosińskiego. Brano również pod uwagę ewentualność, że film nakręcił jeden z członków ekipy operatorskiej Przedsiębiorstwa Prześroczny w Warszawie.

Dalsze prace funkcjonariuszy Wydziału III WUdsBP w Łodzi miały iść w kierunku rozpoznania wszystkich możliwych kontaktów Kosińskiego i Neugebauera wśród operatorów i innych fachowców mogących mieć związek z nakręconym filmem. Zamierzano również

²⁴ AIPN Łd, pf 10/48, Sprawozdanie z pracy Wydz. III WUdsBP w Łodzi za II kwartał 1956 r., k. 42.

dotrzeć do świadków mogących potwierdzić fakt realizowania filmu w Poznaniu oraz osób obecnych przy wyświetlaniu filmu w mieszkaniu Kosińskiego²⁵.

W dokumentacji pozostałej po działalności WUdsBP w Łodzi brak jakichkolwiek informacji, co dalej działo się z tą sprawą. O filmie z Poznania wyświetlanym w mieszkaniu Kosińskiego nie ma też wzmianek w archiwaliach wytworzonych przez inne pionierzy bezpieki, które interesowały się jego osobą w okresie późniejszym. Tłumaczyć to można na kilka sposobów. Być może pod naporem burzliwych wydarzeń Polskiego Października bezpieka uznała, że sprawa filmu straciła na znaczeniu i aktualności. Pamiętać też trzeba, że służby specjalne działały wówczas pod naporem dynamicznie zmieniającej się sytuacji społeczno-politycznej, stawiającej je przed nowymi wyzwaniami, a ponadto przechodziły reorganizację, co musiało odbić się na skuteczności ich pracy. Nie można też wykluczyć, że po pierwszych czynnościach sprawdzających uznano, iż doniesienie „Witolda” nie zasługuje na poważne potraktowanie. Za przyjęciem takiego właśnie wyjaśnienia sprawy „poznńskiego filmu” przemawia to, iż w zachowanych dokumentach bezpieki z okresu późniejszego ogólnie przedstawiających sylwetkę i życiorys Jerzego Kosińskiego nigdzie nie wspomina o tej sprawie. Podkreślić też trzeba, że i sam Kosiński o tym nie mówił, nie piszą o tym również jego biografowie. Wygląda więc na to, że w związku ze sprawą filmu nie był przesłuchiwany przez bezpiekę.

Za uznaniem, że doniesienia „Witolda” nie potwierdziły się, przemawia również fakt, iż Jerzy Kosiński otrzymał zezwolenie na wyjazd zagraniczny, na co prawdopodobnie nie miałyby szansy, gdyby władze miały mocne dowody, że w jego mieszkaniu rzeczywiście pokazywano film ukazujący czerwcową masakrę w Poznaniu.

Kosiński z zamiarem wyjazdu z Polski nosił się od dawna. Już w sierpniu 1950 r. złożył podanie do Wydziału Paszportowo-Wizowego Ministerstwa Administracji Publicznej „o udzielenie zezwolenia na wyjazd emigracyjny do Izraela”. Zgody mu odmówiono, i aż do 1957 r. Kosiński prób wyjazdu z Polski nie ponawiał²⁶.

3 marca 1957 r. Kosiński złożył podanie do Komendy Wojewódzkiej MO w Łodzi o zezwolenie na trzymiesięczny wyjazd do Stanów Zjednoczonych. W uzasadnieniu napisał, że celem wyjazdu będzie przeprowadzenie badań socjologicznych związanych z tematem jego pracy doktorskiej, którą przygotowuje jako aspirant zatrudniony w Polskiej Akademii Nauk. Załączony do podania kwestionariusz zawierał informacje, że Kosiński zamierza mieszkać „w Centrum Badań Socjologicznych Nowy Jork-Chicago”, a środki na utrzymanie ma zapewnione dzięki kwocie fundacyjnej zdeponowanej w The Chase Manhattan Bank. W aktach znajduje się również pismo z owego banku zawiadamiające, że otworzono w jego nowojorskim oddziale kredyt specjalny w wysokości 500 dolarów, który będzie do dyspozycji Kosińskiego po jego przybyciu do Stanów Zjednoczonych. Innym dokumen-

²⁵ AIPN Łd, pf 10/48, Sprawozdanie z pracy Wydz. III WUdsBP w Łodzi za III kwartał 1956 r., k. 68–69.

²⁶ AIPN, 1218/5194/2, Akta paszportowe Jerzego Kosińskiego, Podanie J. Kosińskiego o zgodę na emigrację do Izraela, k. 63–65.

tem znajdującym się w aktach paszportowych jest list dyrektora Biura Prezydialnego PAN Z. Pomianowskiego do Komendy MO w Łodzi z 26 lutego 1957 r. z prośbą „o ułatwienie wydania paszportu mgr. Jerzemu Kosińskiemu”. Potwierdził w nim, że celem wyjazdu Kosińskiego są badania naukowe z zakresu socjologii²⁷.

Choć w Polsce panowała jeszcze „popaździernikowa odwilż” i margines swobód obywatelskich w porównaniu z poprzednim okresem znacznie się poszerzył, nadal w sprawie wyjazdu obywatela PRL na Zachód decydujący głos miała безпеka. Dlatego kwestionariusz paszportowy trafił do zaopiniowania do Wydziału Ewidencji Operacyjnej Komendy MO w Łodzi. 23 kwietnia 1957 r. jego naczelnik por. Helena Pryma poinformował Biuro Ewidencji Ludności i Dowodów Osobistych Komendy MO m. Łodzi, że na Kosińskiego nie posiadają „materiałów stanowiących podstawę do wstrzymania wyjazdu”. W końcu maja i w połowie czerwca 1957 r. na podaniu Kosińskiego o wyjazd do USA pojawiły się adnotacje funkcjonariuszy SB o treści: „zastrzeżeń nie ma” i „wydać”, co zdawało się kończyć procedurę wydania Jerzemu Kosińskiemu paszportu uprawniającego do trzymiesięcznego pobytu w Stanach Zjednoczonych. Jak się wydaje, Kosiński niepokoił się jednak brakiem odpowiedzi na swoje podanie i prosił o interwencję kierownictwo PAN. W końcu czerwca kolejny list do Komendy MO w Łodzi napisał dyrektor Pomianowski, prosząc o przyspieszenie procedury wydania paszportu Kosińskiemu. 9 lipca KW MO w Łodzi powiadomiło Kosińskiego, że jego podanie o wyjazd za granicę zostało załatwione pozytywnie.

Kolejną przeszkodą, którą musiał pokonać Kosiński na drodze do upragnionego wyjazdu do Ameryki, było uzyskanie wizy wjazdowej. Nie było to wcale proste i zabrało kilka miesięcy. Dopiero 25 października 1957 r. wicekonsul E.T. Vangas z Ambasady Stanów Zjednoczonych w Warszawie poinformował, że po okazaniu paszportu i złożeniu wniosku wizowego „odpowiednia wiza wjazdowa może być Panu wydana”²⁸.

Starania Jerzego Kosińskiego o paszport, amerykańską wizę, środki finansowe na podróże i pobyt w Stanach Zjednoczonych, a także uzyskanie urlopu w PAN trwały prawie przez cały 1957 r. Jest oczywiste, że wymagało to jego stałej obecności w Łodzi lub Warszawie, gdzie zapadały decyzje w poszczególnych sprawach związanych z wyjazdem. Pozostaje to w jawnej sprzeczności z podanymi przez Jamesa Sloana informacjami, iż Jerzy Kosiński kilkakrotnie przebywał w Związku Radzieckim, a najdłuższy pobyt przypadł właśnie w 1957 r. Należy to uznać za całkowicie nieprawdopodobne, tym bardziej że Kosiński

²⁷ AIPN, 1218/5194/2, Akta paszportowe Jerzego Kosińskiego, Podanie J. Kosińskiego do KW MO w Łodzi o zezwolenie na wyjazd do USA, 3 III 1957, k. 51; Kwestionariusz paszportowy Jerzego Kosińskiego, 25 III 1957, k. 52; Pismo dyrektora Biura Prezydialnego PAN Z. Pomianowskiego do KW MO w Łodzi, 26 II 1957, k. 53; Pismo L.F. DeWolfa z The Chase Manhattan Bank do J. Kosińskiego, 14 II 1957, k. 54–55.

²⁸ AIPN, 1218/5194/2, Akta paszportowe Jerzego Kosińskiego, Pismo naczelnika Wydz. Operacyjnego Komendy MO m. Łodzi por. H. Prymy do naczelnika Biura Ewidencji Ludności i Dowodów Osobistych Komendy MO m. Łodzi, 23 IV 1957, k. 57; Pismo z KW MO w Łodzi do J. Kosińskiego, 9 VII 1957, k. 48; Pismo wicekonsula E.T. Vangasa z Ambasady USA w Warszawie do J. Kosińskiego, 25 X 1957, k. 56.

napisał w swoim kwestionariuszu paszportowym, iż nie ubiegał się dotąd o zezwolenie na wyjazd z kraju²⁹. Co więcej, w zachowanych aktach paszportowych Jerzego Kosińskiego brakuje jakichkolwiek dokumentów, wzmianek i adnotacji, które mogłyby wskazywać, że kiedykolwiek wyjeżdżał do Związku Radzieckiego. Wygląda więc na to, że pobyt w Kraju Rad był mistyfikacją, co rzuca nowe światło na genezę jego pierwszej „sowietologicznej” publikacji, która przetrwała mu drogę na rynku amerykańskim i otworzyła drogę do wielkiej kariery³⁰. Trudno dziś ustalić, czy Kosiński świadomie i cynicznie wprowadził w błąd amerykańskiego wydawcę i sponsorów książki z CIA i USIA, czy też wykonał ich zamówienie, wykorzystując dostarczone mu materiały. Te pytania czekają wciąż na odpowiedź.

Chociaż Kosiński jako cel wyjazdu do Stanów Zjednoczonych podawał badania socjologiczne i otrzymał w swoim miejscu pracy urlop naukowy i miał poparcie swojego szefa w PAN prof. Józefa Chałasińskiego, powody jego wyjazdu nie do końca są jasne. Przede wszystkim stwierdzić trzeba, że Kosiński bardzo słabo znał język angielski, co stawiało pod znakiem zapytania możliwość samodzielnych badań naukowych. Sam cel badań, które zamierzał prowadzić za oceanem, był słabo sprecyzowany. O ile na podaniu o wyjazd złożonym przez Kosińskiego w Komendzie MO w Łodzi napisał, że tematem jego pracy będą „Aktualne badania nad rodziną w USA”, to jego opiekun naukowy prof. Józef Chałasiński w piśmie do swojego kolegi w USA wspominał, że Kosiński zamierza się zająć „wpływem telewizji na życie rodzinne”. Co więcej, Kosiński nie otrzymał stypendium żadnej amerykańskiej instytucji naukowej, a wspomniana „kwota fundacyjna” w nowojorskim banku

²⁹ AIPN, 1218/5194/2, Kwestionariusz paszportowy Jerzego Kosińskiego, 25 III 1957, k. 52.

³⁰ Pikanterii całej tej sprawie dodaje fakt, iż książkę Kosińskiego opartą na jego rzekomych obserwacjach i doświadczeniach z pobytu w Związku Radzieckiego wielu recenzentów oceniło bardzo wysoko i uchodziła za autentyczny i wiarygodny obraz społeczeństwa sowieckiego. Irving R. Levine, w 1957 r. moskiewski korespondent czołowej amerykańskiej sieci telewizyjnej NBC, we wstępie do *The Future is Ours, Comrade* napisał, że podziwia Kosińskiego za to, że „zdołał osiągnąć to, o czym marzą obcokrajowcy odwiedzający Związek Radziecki – rozmawiał szczerze i swobodnie, bez cenzury, z setkami Rosjan reprezentującymi najróżniejsze zawody i grupy społeczne”. Twierdził, że jego relacja z tych rozmów jest „z pewnością wierna i autentyczna” i dzięki temu w istotny sposób przyczynił się do „rozumienia radzieckiego społeczeństwa”. Dziennikarz i sowietolog Richard C. Hottelet na łamach prestiżowego „New York Times Book Review” ręczył za powagę i uczciwość Josepha Novaka i chwalił książkę. Brytyjski „Guardian” piórem Emanuela Litvinoffa, który znał realia sowieckie z własnego doświadczenia, potwierdził to, co książka mówiła o stosunku Sowietów do Żydów. Gratulacje składał Kosińskiemu wybitny filozof lord Bertrand Russell. Napisał do początkującego pisarza, że jego książka potwierdza i rozwija wrażenia, jakie wyniósł z pobytu w Rosji. Do kręgu wybitnych osobowości, które chwaliły Kosińskiego, dołączył kanclerz Niemiec Konrad Adenauer, który przyznał, że książkę czytał i uznał ją za „alarmującą”. James Sloan oczywiście również chwali pierwszą książkę swego bohatera, nazywając ją „niezwykłym przykładem dziennikarstwa, tak interesującym w niektórych szczegółowych obserwacjach jak *Hiroszima* Johna Herseya”. Przyznać jednak trzeba, że chwilami ogarniały go wątpliwości co do jej autentyczności. Odnosił wrażenie „jakoby Novak znał Związek Radziecki lepiej, niż pozwalał na to czas, jaki Kosiński faktycznie tam spędził”, co prowadzi go do wniosku, że „Przyszłość należy do nas, towarzyszu może nie odbiegać daleko od fikcji literackiej”. Posuwa się nawet do supozycji, że dzieło to „może być nie tyle dziennikiem z podróży po Rosji, co książką o skomunizowanej Polsce oraz o konkretnych doświadczeniach Jerzego Kosińskiego z okresu młodości w kraju” (I.R. Levine, *Przedmowa* [w:] *Przyszłość należy do nas, towarzyszu*, Warszawa 1996, s. 7–10; J.P. Sloan, *op. cit.*, s. 121, 126).

złożona została przez brata ojca Kosińskiego, mieszkającego w USA od wielu lat Paula Lewinkoffa³¹, który wystawił mu też *Affidavit of Support*, przyjmując na siebie zobowiązanie do zapewnienia bratankowi utrzymania podczas pobytu za oceanem. Dopiero po zagwarantowaniu sobie pomocy krewnego Jerzy Kosiński prosił prof. Chałasińskiego o pomoc w uzyskaniu zaproszenia od amerykańskiej instytucji naukowej, czego zresztą wymagano od niego w Ambasadzie USA, uzależniając od tego wydanie wizy³².

Rzeczywiście, kontakty i znajomości prof. Chałasińskiego okazały się przydatne. Zwrócił się on do prof. Edwarda Pendletona Herringa z Social Science Research Council z prośbą o zaproszenie Kosińskiego do USA oraz skierowanie go do „któregoś z profesorów w Nowym Jorku, który mógłby i chciałby pokierować jego studiami w USA”. Dopiero na początku grudnia 1957 r. z Columbia University w Nowym Jorku nadszedł do Kosińskiego list z wiadomością, że od 1 lutego 1958 r. został słuchaczem studiów doktoranckich na Wydziale Socjologicznym³³. Kolejność podejmowanych przez Kosińskiego kroków i zachowana korespondencja w sprawie jego wyjazdu zdają się wskazywać, że podjął on nieodwołalnie decyzję opuszczenia kraju, a deklarowane plany naukowe miały raczej drugorzędny charakter.

Jerzy Kosiński wyjechał do Ameryki 20 grudnia 1957 r.³⁴ Zamieszkał w Nowym Jorku i rozpoczął studia doktoranckie na Columbia University pod kierunkiem prof. Paula F. Lazarsfelda, dziekana Wydziału Socjologii. Wiosną 1958 r. uzyskał stypendium Fundacji Forda, co na pewien okres rozwiązało jego problemy materialne. Stypendium to było kilkakrotnie przedłużane³⁵.

Oczywiście studia doktoranckie, które rozpoczął Kosiński w Nowym Jorku, nie mogły zakończyć się w ciągu trzech miesięcy, konieczne więc było przedłużenie paszportu. Wymagało to zgody nie tylko polskiej placówki konsularnej w USA, ale także Biura Paszportów MSW, które opiniowało te sprawy. Już 11 lutego 1958 r. Jerzy Kosiński napisał do Ambasady PRL w Waszyngtonie informując o podjęciu studiów doktoranckich w Columbia University. Przewidywał, że potrwać one około trzech lat, i prosił w związku z tym o przedłużenie ważności paszportu i rozszerzenie go na inne kraje. Władze PRL spełniły prośbę młodego socjologa i przedłużyły mu paszport do 11 listopada 1960 r., a ponadto rozszerzyły jego ważność na „wszystkie kraje Europy i poza Europą”. W styczniu 1960 r., na długo przed wygaśnięciem ważności paszportu, Kosiński zwrócił się ponownie do Am-

³¹ Zamieszkały w USA stryj Jerzego Kosińskiego posługiwał się nazwiskiem Lewinkoff, ojciec pisarza nazywał się zaś Lewinkopf.

³² AIPN, 1218/5194/2, Akta paszportowe Jerzego Kosińskiego, Pismo prof. J. Chałasińskiego, kierownika Zakładu Socjologii i Historii Kultury PAN do Komendy Wojewódzkiej MO w Łodzi, 28 X 1957, k. 49; List J. Kosińskiego do J. Chałasińskiego z 20 V 1957 r. [w:] J. Kryszak, *Jerzy Kosiński do Józefa Chałasińskiego – listy*, „Archiwum Emigracji” 1999, z. 2, s. 135–137.

³³ Niedatowany list J. Chałasińskiego do E.P. Herringa [w:] J. Kryszak, *op. cit.*, s. 138; List L. Dicksona do J. Kosińskiego z 3 XII 1957 r. [w:] J. Kryszak, *op. cit.*, s. 139–140.

³⁴ J. P. Sloan, *op. cit.*, s. 90.

³⁵ J. Kryszak, *op. cit.*, s. 144–145.

basady PRL, tym razem z prośbą o przedłużenie paszportu o kolejne dwa lata. Uzasadniał to koniecznością dokończenia studiów, co miało mu zająć jeszcze około 18 miesięcy. Tym razem jednak prośba Kosińskiego spełniona została tylko częściowo, gdyż przedłużono mu paszport jedynie do kwietnia 1961 r.³⁶

Kosiński nie zamierzał jednak wrócić do Polski przed upływem ważności paszportu i próbował uzyskać jego przedłużenie na znacznie dłuższy okres. Jesienią 1961 r., czyli już po wygaśnięciu ważności paszportu, prowadził na ten temat korespondencję z Wydziałem Konsularnym Ambasady PRL w Waszyngtonie. W swych listach skarżył się, iż ograniczenie ważności jego paszportu uniemożliwia mu kontynuowanie studiów, i prosił, aby wznowiono ważność paszportu do 11 listopada 1964 r. Nie był jednak w stanie określić dokładnego terminu obrony pracy doktorskiej, co rzekomo miało zależeć jedynie od władz uniwersyteckich³⁷.

Jak się wydaje, władze PRL ostatecznie straciły cierpliwość i nie zamierzały spełniać prośby Kosińskiego. Definitywną decyzję w tej sprawie podjęto w Biurze Paszportów MSW, do którego wysłano z Ambasady PRL w Waszyngtonie nowe podanie Kosińskiego wraz z prośbą o opinię. Wpłynęło ono do MSW 9 listopada 1961 r., ale w Warszawie nie spieszo się z podjęciem decyzji. Ambasada PRL w Waszyngtonie 12 lutego 1962 r. wysłała więc ponaglący list, zamieszczając w nim dodatkowe informacje o Kosińskim, które – jak słusznie sądzono – mogły wpłynąć na ostateczną decyzję w tej sprawie. Poinformowano, iż Kosiński 11 stycznia 1962 r. zawarł związek małżeński i pozostanie w USA na stałe. Zamierzał w związku z tym wystąpić o zmianę paszportu „krajowego” na konsularny³⁸. Tym razem reakcja Warszawy była szybka i już 23 lutego wysłano do ambasady pismo z informacją, że podanie Kosińskiego załatwiono odmownie³⁹. Rok później, 18 lutego 1963 r., w aktach paszportowych Jerzego Kosińskiego zapisano, że został on „zakwalifikowany jako osoba przebywająca bez prawnie uregulowanego pobytu za granicą”.

Jerzy Kosiński, jak się wydaje, był zaskoczony i rozczarowany decyzją władz. Dał temu wyraz w liście do swego mistrza prof. Józefa Chałasińskiego. Skarżył się, że po zawarciu przez niego małżeństwa z Mary Weir „biurokraci PRL [...] nagle odmówili mi przedłużenia paszportu”. Gdyby się podporządkował ich woli, musiałby wrócić wraz z żoną do uboższego mieszkania swoich rodziców przy ul. Strzelczyka w Łodzi, gdzie z sąsiadami musieliby dzielić kuchnię i łazienkę. „I tak oto – pisał dalej Kosiński – jakiś kolektyw urzędniczy

³⁶ AIPN, 1218/5194/2, Akta paszportowe Jerzego Kosińskiego, Pismo J. Kosińskiego do Ambasady PRL w Waszyngtonie w sprawie przedłużenia ważności paszportu, 11 II 1958, k. 42; Podanie J. Kosińskiego do Ambasady PRL w Waszyngtonie w sprawie przedłużenia ważności paszportu, 20 I 1960, k. 37; Pismo dyr. Biura Paszportów MSW mjr. Roszaka do Departamentu Konsularnego MSZ w sprawie przedłużenia ważności paszportu J. Kosińskiego, 31 IV 1960, k. 32.

³⁷ AIPN, 1218/5194/2, Akta paszportowe Jerzego Kosińskiego, Podanie J. Kosińskiego do Ambasady PRL o wznowienie ważności paszportu, 18 X 1961, k. 23.

³⁸ AIPN, 1218/5194/2, Akta paszportowe Jerzego Kosińskiego, Pismo Ambasady PRL w Waszyngtonie do MSW w sprawie wznowienia paszportu J. Kosińskiego, 12 II 1962, k. 17.

³⁹ AIPN, 1218/5194/2, Akta paszportowe Jerzego Kosińskiego, Pismo dyr. Biura Paszportów MSW płk. Janowskiego do Ambasady PRL w Waszyngtonie, 23 II 1962, k. 20.

zadecydował: moje formalne prawo do tradycji kulturalnej, do lat studiów, do kontaktu z rodziną, przyjaciółmi i znajomymi zostało zakwestionowane. Nie przekraczając granicy »w terminie« postawiłem się sam! po drugiej stronie socjalistycznego prawa. Zostałem obywatelem USA⁷⁴⁰.

Paszportowe perypetie Kosińskiego musiały siłą rzeczy odbić się na jego stosunku do PRL. Odmowa wydania paszportu konsularnego i uznanie go za osobę przebywającą za granicą nielegalnie praktycznie zamykało mu drogę powrotu do Polski. Wprawdzie decyzję o pozostaniu w USA na stałe prawdopodobnie podjął dużo wcześniej, niż nadeszła z Warszawy odmowna odpowiedź, ale pozbawienie go możliwości nawet krótkich odwiedzin rodzinnego kraju, gdzie mógłby widzieć się z rodzicami i przyjaciółmi, musiało być dla niego bardzo bolesne. Nie można wykluczyć, że bezduszna i głupia decyzja Biura Paszportów MSW miała też wpływ na późniejszą twórczość literacką Kosińskiego.

Na początku lat sześćdziesiątych Jerzy Kosiński odniósł na amerykańskim gruncie pierwsze sukcesy, które wkrótce stały się fundamentem jego niezwyklej kariery. W 1960 r. wydał w języku angielskim pod pseudonimem Joseph Novak swoją pierwszą książkę, a dwa lata później zawarł związek małżeński ze znacznie starszą odeń wdową po amerykańskim potentacie stalowym, co zapewniło mu dostatek, finansową niezależność i wstęp na salony nowojorskiej elity. Kosiński wykorzystał otwierające się przed nim możliwości nadzwyczaj skutecznie, głównie dla budowania swojej kariery pisarskiej. Zarzucił ostatecznie plany naukowe i zaczął pisać. Jego najsłynniejsza książka *Malowany ptak* ukazała się drukiem w 1965 r., niespełna osiem lat po jego przyjeździe do Stanów Zjednoczonych.

Chociaż Kosiński nadspodziewanie szybko włączył się w główny nurt intelektualnego życia największej amerykańskiej metropolii, nie zrywał kontaktu z rodzinnym krajem. Korespondował z kolegami z Uniwersytetu Łódzkiego, głównie z Katedry Socjologii, kierowanej przez prof. Józefa Chałasińskiego (wymieniano publikacje z zakresu socjologii). Środowisko to od pewnego czasu uważane było przez łódzką bezpiekę za mocno podejrzane. Profesora uważano za „amerykanofila”, nie lepsza była też ocena jego wychowanków. SB zarzucała im, że podążają śladem swego mistrza i w niedostatecznym stopniu wykorzystują publikacje radzieckie z dziedziny socjologii. SB nosiła się z zamiarem założenia na naukowców utrzymujących kontakt z Kosińskim sprawy „z kategorii sprawdzeniowej”, nie wiadomo jednak, czy ostatecznie do tego doszło⁴¹.

Sukcesy Jerzego Kosińskiego na amerykańskim gruncie i jego kontakty z polskimi naukowcami ponownie zwróciły na niego uwagę polskich służb specjalnych. Z dokumentacji łódzkiej bezpieki wynika, że 14 lutego 1961 r. w Wydziale III odpowiedzialnym za

⁴⁰ List J. Kosińskiego do J. Chałasińskiego z 2 VIII 1965 r. [w:] J. Kryszak, *op. cit.*, s. 151–152.

⁴¹ AIPN Łd, pf 10/475, t. 2, Informacja dotycząca środowisk naukowych i inteligencji twórczej zastępcy komendanta ds. bezpieczeństwa MO m. Łodzi ppłk. H. Bilskiego, 17 I 1961, k. 213–215; Informacja dotycząca środowisk naukowych i inteligencji twórczej korzystających ze stypendium i fundacji państw kapitalistycznych zastępcy komendanta ds. bezpieczeństwa MO m. Łodzi mjr. L. Chruślińskiego, 11 V 1961, k. 279–280.

zwalczanie przejawów opozycji założono sprawę operacyjnego sprawdzenia o krypt. „Andaluzja” przeciwko Jerzemu Kosińskiemu. W niektórych dokumentach łódzkiej bezpieki figuruje ona jako sprawa „Andaluzja II”. W połowie 1963 r. przekazano ją do Wydziału II zajmującego się kontrwywiadem. Chociaż kryptonim sprawy był identyczny z założoną w łódzkim WUdsBP przeciwko Kosińskiemu w 1956 r., ale poza osobą, której dotyczyła, nie miała z nią wiele wspólnego. Tym razem nie chodziło o film wyświetlany w mieszkaniu Kosińskiego ani jego politycznie podejrzaną dyskusje z kolegami, lecz o kontakty i działalność poza granicami Polski. Bezpieka ponownie zainteresowała się Kosińskim nie tylko dlatego, że nie zamierzał w terminie nakazanym przez władze wrócić do Polski, ale głównie z powodu jego niezwyklej aktywności za oceanem. Już pierwsze raporty dotyczące postępów w sprawie „Andaluzja” wskazują, iż funkcjonariusze bezpieki uznali Kosińskiego za „człowieka sprytnego”, który w krótkim czasie nawiązał szereg podejrzanych kontaktów. Za taki uważano chociażby jego znajomość z dyrektorem Polskiego Instytutu Naukowego w Stanach Zjednoczonych Stanisławem Strzetelskim⁴². Podejrzane wydało się policji politycznej także małżeństwo Kosińskiego. Mary Weir miała, zdaniem bezpieki, odgrywać pewną rolę polityczną, działając z „ramienia Senatu USA” w sprawach dotyczących zagadnień nauki i kultury. Zastanawiała bezpiekę łatwość, z jaką Kosiński uzyskał stypendium Fundacji Forda, a następnie je kilkakrotnie przedłużał. Do Polski docierały również sygnały o znajomości Kosińskiego z nieustalonym z nazwiska senatorem⁴³.

Przechwytywana korespondencja Kosińskiego z rodzicami doprowadziła funkcjonariuszy bezpieki do wniosku, że Kosiński publikował artykuły dotyczące Związku Radzieckiego na łamach „The Saturday Evening Post”, w których „tendencyjnie przedstawiał stosunki panujące w społeczeństwie radzieckim”. Polskie służby specjalne miały też informacje, że kryjący się pod pseudonimem Joseph Novak autor książki *The Future is Ours, Comrade*, to w rzeczywistości Jerzy Kosiński.

Zgromadzone informacje na tyle zaniepokoiły polskie służby specjalne, że postanowiono dokonać „bliższego rozpoznania figuranta”. Wykorzystać do tego zamierzano Elżbietę Drecką, studentkę Uniwersytetu Łódzkiego, która miała wyjechać do Nowego Jorku w celu zbierania materiałów do pracy magisterskiej z dziedziny sztuki filmowej. Funkcjonariusze Wydziału II spotkali się z Drecką dwukrotnie, 10 września i 2 października 1963 r. Zapoznano ją z „ogólną charakterystyką figuranta i omówiono sprawę ewentualnego zetknięcia się z Kosińskim”. Według zachowanych materiałów bezpieki studentka „do wysuwanych propozycji ustosunkowała się pozytywnie”. Bezpieka wydawała się mieć do niej pełne zaufanie, gdyż podobno była ona pozytywnie ustosunkowana do „obecnej rzeczywistości

⁴² Stanisław Strzetelski był przed 1939 r. redaktorem bliskiego endecji „Wieczoru Warszawskiego”. W latach wojny znalazł się w Stanach Zjednoczonych, a po jej zakończeniu pełnił funkcję kierownika Biura Studiów Komitetu Wolnej Europy, następnie został szefem nowojorskiej redakcji rozgłośni polskiej Radia Wolna Europa. Odszedł z tego stanowiska w 1955 r., po czym objął stanowisko dyrektora PIASA (J. Nowak, *Wojna w eterze. Wspomnienia*, t. 1: 1948–1956, Londyn 1985, s. 44–45, 51–52).

⁴³ Chodziło prawdopodobnie o republikańskiego senatora żydowskiego pochodzenia z Nowego Jorku Jacoba K. Javitsa.

w PRL”, a ponadto jej ciotka, u której miała mieszkać w Nowym Jorku, była zatrudniona w biurze polskiego radcy handlowego i należała do PZPR⁴⁴.

W ślad za pierwszymi przedsięwzięciami operacyjnymi przeciwko Kosińskiemu poszły zmiany natury organizacyjnej. Sprawę operacyjnego sprawdzenia o krypt. „Andaluzja” przekwalifikowano na sprawę operacyjnej obserwacji o tym samym kryptonimie. Nadal prowadzić ją miał Wydział II, a jej celem miało być „aktywne rozpracowania figuranta Kosińskiego”. Kierować miał nim kpt. Alfred Szulgo, kierownik Grupy VI Wydziału II. Chodziło przede wszystkim o „ustalenie form i metod działalności Kosińskiego i jego powiązania z krajem”, a ponadto przeciwdziałanie jego działalności zmierzającej do wykorzystywania „naszych obywateli do wrogiej działalności przeciwko PRL”. Przygotowano również szczegółowy plan przedsięwzięć operacyjnych na najbliższą przyszłość. Wydział „W” (perlustracji) miał sprawdzić, czy rodzina Kosińskiego otrzymuje od niego pomoc materialną oraz z kim w kraju utrzymuje kontakt korespondencyjny. Poddać miano wszechstronnej analizie dotychczasowe kontakty różnych osób ze Stanisławem Strzetskim, dyrektorem PIASA w Nowym Jorku. Miała ona umożliwić wytypowanie kandydata na tajnego współpracownika. Przeanalizować miano ponadto możliwość wykorzystania w sprawie Kosińskiego tajnych współpracowników bezpieczeństwa „Wacława”, „Wiślickiego” i źródło „JB”. Starano się również podjąć dalsze działania zmierzające do ulokowania agentów bezpieczeństwa w otoczeniu Jerzego Kosińskiego. W tym celu zamierzano zwrócić się do wszystkich jednostek operacyjnych w kraju z zapytaniem, czy posiadają tajnych współpracowników, którzy w najbliższym czasie wyjeżdżają do Nowego Jorku. Temu samemu celowi miało też służyć zagwarantowanie stałego dopływu informacji z wydziałów paszportowych, co umożliwić miało ustalenie osób, które zamierzały wyjechać do Nowego Jorku. Do Departamentu II (kontrywiadowczego) MSW zamierzano zwrócić się z pytaniem, czy dysponują egzemplarzami książek opublikowanych przez Jerzego Kosińskiego w USA. W planie działań w sprawie „Andaluzja” znalazła się również obserwacja środowiska pracowników Polskiej Akademii Nauk, którzy stykali się z Kosińskim, gdy był zatrudniony w tej instytucji. Spodziewano się tą drogą „uzyskać interesujące nas dane o jego powiązaniach z wrogą nam emigracją i CIA”. W planie przedsięwzięć operacyjnych przeciwko Kosińskiemu znalazła się również wzmianka o zamiarze wystąpienia z wnioskiem do Wydziału Śledczego o wszczęcie przeciwko niemu postępowania przygotowawczego⁴⁵.

Działania łódzkiej bezpieki przeciwko Kosińskiemu na początku lat sześćdziesiątych były intensywne i wielokierunkowe. Jedną z pierwszych czynności po założeniu sprawy operacyjnego sprawdzenia o krypt. „Andaluzja II”, co nastąpiło w połowie lutego 1961 r., była próba zwerbowania na tajnych współpracowników przyjaciela Jerzego Kosińskiego i jednego z członków jego rodziny.

⁴⁴ AIPN Łd, pf 13/103, Omówienie materiałów w sprawie krypt. „Andaluzja” oraz ocena realizowanych przedsięwzięć operacyjnych i wnioski końcowe, 30 XI 1964, k. 148–149.

⁴⁵ AIPN Łd, pf 13/103, Raport dotyczący sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „Andaluzja” przeciwko J. Kosińskiemu, 4 XII 1963, k. 145–146.

W marcu 1961 r. ppor. Zygfryd Bona, oficer operacyjny Wydziału III SB Komendy MO m. Łodzi, opracował plan pozyskania na tajnego współpracownika Waldemara Michowicza, kolegi ze studiów i przyjaciela Kosińskiego. Był on wówczas starszym asystentem w Katedrze Historii Powszechnej Nowożytnej na Wydziale Filozoficzno-Historycznym Uniwersytetu Łódzkiego. Celem werbunku miało być przede wszystkim rozpoznanie zamierzeń „figuranta” sprawy „Andaluzja”, a niejako przy okazji pozyskanie informacji o pracownikach naukowych Katedry Socjologii UŁ „znanych ze swoich proamerykańskich sympatii”.

Po werbunku Michowicza spodziewano się sporo korzyści, gdyż był według rozpoznania bezpieki bliskim kolegą Kosińskiego z okresu studiów i łączyły go dobre stosunki z jego rodzicami. Po wyjeździe Kosińskiego do Stanów Zjednoczonych utrzymywał z nim kontakt listowy. Kosiński miał kilkakrotnie proponować przysłanie jakichś rzeczy z Ameryki, ale Michowicz odmawiał. Zainteresowała go natomiast możliwość wyjazdu na Zachód w celach naukowych. Jesienią 1959 r. Kosiński miał wystarać się o stypendium dla Michowicza z PIASA na badania naukowe w Szwajcarii. Michowicz przygotowywał wówczas pracę o Lidze Narodów i taki wyjazd był dla niego bardzo atrakcyjny. Do wyjazdu jednak nie doszło, gdyż Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego nie wyraziło na to zgody.

Zanim przystąpiono do werbunku, dokładnie zapoznano się z przeszłością Michowicza, jego poglądami politycznymi, starano się rozpoznać podstawowe cechy charakterologiczne kandydata. Ppor. Bona w swym raporcie podkreślał, że młody historyk ma opinię zdolnego naukowca, człowieka uczciwego i prostolinijnego, któremu obce są wszelkie intrygi. Uznał go za typowego „mola książkowego”. Pewne zastrzeżenia budziła natomiast jego dotychczasowa postawa polityczna. Wprawdzie uważano go za człowieka lojalnego wobec PRL, ale podkreślano, iż na przełomie lat 1956/1957 „miał wątpliwości co do potrzeby działania w Partii”. Musiały być one na tyle poważne, że Michowicz zwrócił legitymację kandydacką PZPR, a podczas weryfikacji szeregów partyjnych został ostatecznie wykreślony z listy kandydatów.

Ppor. Zygfryd Bona zamierzał zwerbować Waldemara Michowicza „na zasadach dobrowolności”. Zamierzał odwołać się do patriotyzmu i lojalności kandydata względem PRL, chciał wyeksponować również, bliżej nieokreślone, sprzeczności interesów, które miały dzielić Michowicza z rodziną Kosińskiego. Bona nie zamierzał jednak zupełnie rezygnować z nacisku. W swym planie werbunku zapisał, iż zamierza uzmysłowić Michowiczowi „niebezpieczeństwa mogące grozić karierze naukowca” w związku z jego powiązaniem z Jerzym Kosińskim. Jak widać, „dobrowolność” werbunku nie wykluczała możliwości stosowania szantażu.

Taktyka, jaką zamierzano stosować wobec Michowicza, miała być elastyczna. Zamierzono z nim prowadzić rozmowy „w sposób grzeczny i kulturalny, lecz w tonie stanowczym”. Co ciekawe, liczono się z ewentualnością, że odmówi współpracy ze względów etycznych i w tym przypadku nie zamierzano zwiększyć nacisku, lecz zadowolić się współpracą z Michowiczem na zasadzie „kontaktu obywatelskiego”.

Nie zachował się dokument z pierwszej rozmowy Michowicza z funkcjonariuszem bezpieki, która odbyła się prawdopodobnie w konspiracyjnym lokalu bezpieki w łódzkim Grand Hotelu. Wiadomo tylko tyle, że nie dotyczyła Kosińskiego, ale zjazdu Koła Młodych Historyków, na którym miało dojść do „nieodpowiedzialnych wystąpień”. Drugie spotkanie zorganizowano 12 czerwca 1961 r. także w Grand Hotelu. Tym razem rozmowa rozpoczęła się od niedoszedłego wyjazdu do Szwajcarii. Michowicz, zręcznie naprowadzony przez funkcjonariusza SB, sam wymienił nazwisko Kosińskiego, po czym szczegółowo informował o swoich stosunkach łączących go z socjologiem oraz okolicznościach jego wyjazdu do USA. Charakteryzując swojego przyjaciela, stwierdził, że jest „wygodny życiowo” i „tchórzliwy”. Według raportu ppor. Bony Michowicz początkowo wykazywał oznaki zdenerwowania, ale z biegiem rozmowy atmosfera stawała się coraz bardziej swobodna. Funkcjonariusz podkreślał, że bezpieka ma do niego zaufanie, Michowicz natomiast miał powiedzieć, że gdy oficer SB zatelefonował do niego, „odczuwał lekkie, niedające się bliżej określić uczucie zaniepokojenia, być może wiążące się z charakterem naszej instytucji”, które jednak szybko minęło. Kandydat na tajnego współpracownika deklarował, że jest do dyspozycji SB, zgodził się również na dalsze kontakty z jej funkcjonariuszem⁴⁶.

Wyniki pierwszej rozmowy z Michowiczem o Jerzym Kosińskim zdawały się wskazywać, że perspektywy dalszej współpracy są obiecujące. Z punktu widzenia bezpieki ważne było nie tylko to, że Michowicz dużo wiedział o Kosińskim, ale również, że utrzymywał bliskie kontakty z jego rodzicami. Michowicz oświadczył nawet, że Kosiński prosił go o opiekę nad nimi. Oznaczać to mogło, że także w przyszłości kontakty Michowicza z Kosińskim będą częste i bliskie, co stwarzało bezpiece możliwości różnych przedsięwzięć operacyjnych skierowanych przeciwko pisarzowi.

Po rozmowie ppor. Zygfryda Bony z Waldemarem Michowiczem w łódzkim Grand Hotelu bezpieka zarejestrowała go jako informatora o pseudonimie „Przyjaciół”. Na odpowiedniej ankiecie podano jako datę werbunku 12 czerwca 1961 r. i zapisano, że nastąpił on na „podstawie patriotyzmu i lojalności”, a Michowicz do propozycji udzielenia SB pomocy „ustosunkował się pozytywnie”⁴⁷.

Kolejną osobą z otoczenia Jerzego Kosińskiego, którą postanowiono zwerbować, był jego przyrodni brat Henryk Kosiński. Studiował on w Akademii Medycznej w Łodzi, którą ukończył w 1963 r., a następnie odbywał staż lekarski w szpitalu w Brzezinach. Jak zorientowała się bezpieka, jako początkujący lekarz niewiele zarabiał i właśnie dlatego nosił się z zamiarem wyjazdu za granicę, w czym liczył na pomoc brata. Wiadomości na jego temat pochodziły z podsłuchu założonego w prywatnym telefonie Henryka Kosińskiego oraz od TW „Wiślickiego”, który z nim utrzymywał kontakty. W aktach łódzkiej bezpieki zacho-

⁴⁶ AIPN Łd, 00123/594, Akta Waldemara Michowicza ps. „Przyjaciół”, Raport ppor. Z. Bony w sprawie werbunku na tajnego współpracownika W. Michowicza, 21 III 1961, b.p.; Notatka służbowa z rozmowy przeprowadzonej przez ppor. Z. Bonę z W. Michowiczem, 12 VI 1961, b.p.

⁴⁷ AIPN Łd, 00123/594, Akta Waldemara Michowicza ps. „Przyjaciół”, Ankieta agenta informatora ps. „Przyjaciół”, nr rej. 522, zwerbowanego 12 VI 1961, b.p.

wał się wniosek o zezwolenie na „opracowanie w charakterze tajnego współpracownika kandydatury Henryka Kosińskiego”, pochodzący z 1963 r., ale aż do jesieni roku następnego decyzji w tej sprawie nie podjęto⁴⁸.

Efekty działań łódzkiej bezpieki przeciwko Kosińskiemu mimo wdrożenia przygotowań nie były jednak zadowalające, wbrew nadziejom jej kierownictwa. Niewypałem okazała się próba wykorzystania Elżbiety Dreckiej, która w październiku 1963 r. wyjechała do Nowego Jorku. Wprawdzie miała ona wyrazić gotowość współpracy z SB, ale po powrocie do kraju, który nastąpił 15 września 1964 r., zawiadomiła SB telefonicznie, że z Kosińskim się nie zetknęła, nie poznała też żadnych innych obywateli amerykańskich. Studentce UŁ udało się w ten sposób zniechęcić funkcjonariuszy SB, którzy zostawili ją w spokoju⁴⁹.

Nie przyniosły zakładanego efektu działania zmiierzające do zwerbowania Henryka Kosińskiego. 14 września 1964 r. bezpieka przeprowadziła z nim „rozmowę wstępną”, podczas której miał „szczerze i obiektywnie naświetlić [...] aktualną sytuację”, ale wnioski z niej były zniechęcające. Funkcjonariusze SB doszli do wniosku, że Henryk Kosiński nie ma realnych szans wyjazdu do USA na zaproszenie brata, a jego przydatność w kraju jest niewielka, gdyż z bratem nie kontaktuje się od dłuższego czasu. W tej sytuacji cztery dni po rozmowie złożono wniosek o zaniechanie werbunku Henryka Kosińskiego⁵⁰.

Niewielki był też pożytek z „Przyjaciela”. W ocenie ppor. Zygryda Bony Jerzy Kosiński rzadko z nim korespondował, tłumacząc się nawałem pracy. Rodzice Kosińskiego niewiele natomiast mówili przyjacielowi syna, co stawiało pod znakiem zapytania jego dalszą przydatność w realizacji sprawy „Andaluzja”. Zmniejszyła się ona jeszcze, gdy zmarł ojciec Kosińskiego.

Analiza dokumentów dotyczących TW „Przyjaciela” wskazuje, że optymistyczne opinie ppor. Bony, że będzie on chętnie współpracował z SB, były co najmniej przesadzone. Michowicz nie dość, że nie dostarczał wartościowych informacji, to na dodatek z coraz większą niechęcią przychodził na spotkania z funkcjonariuszem bezpieki. Ppor. Zygfryd Bona już 31 października 1963 r. wystąpił z wnioskiem o zaniechanie współpracy z „Przyjacielem”, stwierdzając, że stał się on bezużyteczny.

Kierownictwo łódzkiej SB nie podzielało jego opinii, przy okazji wytykając ppor. Bona szereg błędów w „prowadzeniu” TW „Przyjaciela”. Major Czesław Chojak, dokonując analizy dotychczasowej pracy z agentem, doszedł do zaskakującej konkluzji. W jego ocenie „»Przyjaciel« nie odczuł absolutnie, że został pozyskany do współpracy przez naszą służbę” i w związku z tym traktował kontakty z SB „jako swego rodzaju wymianę poglądów”. Chojak daleki był jednak od wniosku, że Michowicz nie będzie przydatny w przyszłości. Wskazywał, iż utrzymuje on nadal kontakty z matką Kosińskiego i wymienia z nim listy. Na bliską zażyłość między nimi wskazywało i to, że Michowicz wysyłał Kosińskie-

⁴⁸ AIPN Łd, 00123/623, Wniosek o zezwolenie na werbunek H. Kosińskiego, b.p.

⁴⁹ AIPN Łd, pf 13/103, Omówienie materiałów w sprawie krypt. „Andaluzja” oraz ocena realizowanych przedsięwzięć operacyjnych i wnioski końcowe, k. 149.

⁵⁰ AIPN, 00123/623, Wniosek o zaniechanie werbunku H. Kosińskiego, b.p.

mu książki, za które otrzymywał zwrot pieniędzy wydanych na ich zakup. Najlepsze perspektywy operacyjnego wykorzystania „Przyjaciela” wiązały się jednak przede wszystkim z planami zagranicznych wyjazdów Waldemara Michowicza. Mogły stać się one okazją do spotkania, co otwierało dla SB całkiem nowe możliwości⁵¹.

Niestety, niewiele wiemy o dalszej współpracy Waldemara Michowicza z łódzką bezpieką w sprawie „Andaluzja”. Nie ma na ten temat informacji w jego teźce pracy, a jedynie skąpe informacje na ten temat zawiera omówienie sprawy „Andaluzja” z końca listopada 1964 r. przygotowane przez kpt. Alfreda Szulgę. Wynika z niego, że TW „Przyjaciel” został wyeliminowany ze sprawy „na skutek braku możliwości”, ale po pewnym czasie postanowiono ponownie skorzystać z jego usług. Przemawiać miał za tym planowany wyjazd Michowicza na półroczne stypendium naukowe do Szwajcarii na przełomie lat 1964/1965. Powstała w związku z tym realna szansa osobistego spotkania obu przyjaciół, tym bardziej prawdopodobna, że Kosiński często przyjeżdżał do Europy.

Sprawy wznowienia współpracy Michowicza z bezpieką stały się tematem jego kolejnego spotkania z funkcjonariuszami SB, prawdopodobnie na początku 1964 r. Michowicz według cytowanego omówienia kpt. Szulgi propozycję wznowienia z nim współpracy „przyjął dość pozytywnie”, potwierdził też, że wytypowany został na zagraniczne stypendium. Zgodził się dostarczać informacji dotyczących Kosińskiego, ale zastrzegł, że będzie je przekazywał tylko ustnie.

Podjęto następnie działania, które miały doprowadzić do spotkania TW „Przyjaciela” z Kosińskim na Zachodzie. W lipcu 1964 r. tajny współpracownik bezpieki poinformował listownie pisarza o swoim zamiarze wyjazdu do Szwajcarii, a podczas krótkiego pobytu w Londynie, latem tego roku, wysłał drugi list o podobnej treści. Odpowiedź Kosińskiego przyszła dopiero na początku listopada 1964 r., co jednak nie zdziwiło specjalnie funkcjonariuszy bezpieki, gdyż przejęli w tym czasie dwa listy Kosińskiego do matki, w których informował, że przebywał poza Nowym Jorkiem, i odpisuje na zaległą korespondencję. W liście utrzymanym – jak oceniła bezpieka – w „bardzo serdecznej i koleżeńskej atmosferze” zapewniał przyjaciela, że prawdopodobnie przyjedzie do Szwajcarii, aby się z nim spotkać.

Kapitan Szulgo doszedł jednak po pewnym czasie do wniosku, że TW „Przyjaciel” niewiele pomógł w „rozpracowywaniu” Jerzego Kosińskiego, chociaż może to się zmienić, o ile wyjedzie do Szwajcarii, czego spodziewano się w styczniu 1965 r. Póki co miano go wykorzystywać do podtrzymywania korespondencji z pisarzem i kontaktów z jego matką⁵². Dalsze losy współpracy Waldemara Michowicza z bezpieką nie są znane, milczą na ten temat zarówno dokumenty łódzkiej bezpieki, jak i Departamentu II MSW, które udostępniono w archiwum IPN. Nie wiadomo, czy doszło do planowanego spotkania Michowicza z Kosińskim w Szwajcarii w 1965 r., ani czy spotykali się w latach następnych. Wiadomo

⁵¹ AIPN Łd, 00123/594, Notatka służbowa mjr. C. Chojaka z analizy teźki personalnej byłego TW „Przyjaciel”, 2 III 1964, b.p.

⁵² AIPN Łd, pf 13/103, Omówienie materiałów w sprawie krypt. „Andaluzja” oraz ocena realizowanych przedsięwzięć operacyjnych i wnioski końcowe, 30 XI 1964, k. 148–149.

jedynie, iż utrzymywał z Kosińskim kontakt listowny aż do końca 1989 r. W przechowywanej w Chicago spuściźnie po pisarzu znajduje się jego list napisany 27 czerwca 1989 r. z Londynu, w którym wyraża nadzieję, że spotkają się we wrześniu i październiku⁵³.

Waldemar Michowicz, tajny współpracownik SB o kryptonimie „Przyjaciel”, uczestniczył w akcji polskich tajnych służb przeciwko Jerzemu Kosińskiemu i dostarczył wartościowych z ich punktu widzenia informacji o pisarzu i jego rodzinie. Nadużył tym samym zaufania swego długoletniego przyjaciela i jego rodziców. Być może kontakty z SB pomogły w jego osobistej karierze, chociażby przez ułatwienia w wyjazdach zagranicznych. Stawia to pod znakiem zapytania jego kwalifikacje etyczne jako naukowca i nauczyciela akademickiego, ale dla pełnej oceny jego postawy i działań warto zwrócić uwagę na kilka okoliczności, które przemawiają na jego korzyść lub przynajmniej tłumaczą jego postępowanie.

Chociaż zwerbowano go na zasadzie „dobrowolności”, za esbecką propozycją współpracy krył się szantaż. Michowicz niewątpliwie zdawał sobie sprawę, że zdecydowana odmowa oznaczać może koniec jego kariery naukowej, a co najmniej zakaz wyjazdów zagranicznych. Ponieważ jego badania dotyczyły zagadnień Ligi Narodów, musiałby w praktyce zmienić specjalizację lub odejść z uczelni. Wiedział również, że jego postawa w okresie Października '56 obciąża go w oczach władz i może być w dowolnej chwili wykorzystana przeciwko niemu.

Zachowane akta bezpieki wskazują, że Michowicz wbrew obietnicom poczynionym funkcjonariuszom SB podczas pierwszych spotkań nie grzeszył specjalną gorliwością. Charakterystyczna jest uwaga wysokiego oficera SB mjr. Chojaka, który podkreślając błędy w „prowadzeniu” agenta, napisał, iż Michowicz ma wątpliwości co do kontynuowania współpracy z bezpieką. Świadczyć o tym mogła również odmowa sporządzania pisemnych meldunków. W dokumentach nie ma również żadnych śladów osobistej inicjatywy „Przyjaciela”, który jedynie – i to z coraz większymi oporami – wykonywał polecenia funkcjonariuszy SB. Dodać trzeba jeszcze i to, że w aktach nie ma żadnych śladów, aby Michowicz otrzymywał jakąkolwiek zapłatę za usługi, jakie wyświadczał SB.

Nie zachowały się akta, które wskazywałyby, że Waldemar Michowicz uczestniczył w akcjach przeciwko Kosińskiemu po 1965 r. Być może udało mu się zerwać kontakt z bezpieką, która uznała, że przydatność „Przyjaciela” jest niewielka.

Służba Bezpieczeństwa w Łodzi, mając na swym koncie nieudane próby wykorzystania Elżbiety Dreckiej i Henryka Kosińskiego i słabe rezultaty ze współpracy z TW „Przyjacielem”, starała się przeprowadzić nowe werbunki. Planowano m.in. przeprowadzić rozmowę z asystentką Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie Martą Łuklińską, która miała wrócić z Nowego Jorku, gdzie przebywała z wizytą prywatną. I w tym przypadku nic jednak z tego nie wyszło, gdyż przedłużyła ona pobyt w USA o trzy lata, co wykluczało możliwość jej operacyjnego wykorzystania.

⁵³ Spertus Institute of Jewish Studies (Chicago), Collection No. 35, Kosiński Jerzy 1933–1991, folder 097, List W. Michowicza do J. Kosińskiego z 27 VI 1989 r.

Ważnym źródłem, skąd napływały informacje na temat Jerzego Kosińskiego, była tzw. technika operacyjna. Wydział „W” dostarczał na biurka funkcjonariuszy prowadzących sprawę „Andaluzja” listy wysyłane do Kosińskiego i przysyłane przez niego do Polski. Większość przechwyconej korespondencji miała charakter ściśle prywatny (zwłaszcza listy do matki) i tylko w niewielkim stopniu pozwalała na rozpoznanie publicznej działalności Jerzego Kosińskiego.

Ogólna ocena postępów w sprawie „Andaluzja” przeprowadzona w końcu 1964 r. przez kpt. Szulę z wykorzystaniem wszystkich zgromadzonych informacji była pesymistyczna. Stwierdził on, że wprawdzie „pogłębiono i zaktualizowano” informacje o Kosińskim, ale przyznawał zarazem, że „niewiele w zasadzie posunęliśmy się w kierunku rozeznania aktualnej działalności figuranta”. Najgorsze było jednak to, że rokowania też nie były pomyślne, gdyż „nie zdołano pozyskać odpowiedniego źródła informacji, przy pomocy którego bylibyśmy w stanie dotrzeć bezpośrednio do figuranta”.

Na podstawie tego, co wiedzano o postawie i działalności Kosińskiego w Stanach Zjednoczonych, kpt. Szulgo doszedł do wniosku, że nie ma podstaw, aby stwierdzić, że Jerzy Kosiński prowadzi „wrogą działalność przeciwko PRL”, chociaż zastrzegł się jednocześnie, iż posiadane informacje są zbyt skąpe, by „przyjąć to stanowisko za pewnik”. Prowadzący sprawę „Andaluzja” uznał też, że z punktu widzenia kontrwywiadowczego Kosiński „jest osoba ciekawą”, głównie z racji pozycji i sukcesów, jakie osiągnął w Ameryce⁵⁴.

Niepowodzenia łódzkiej bezpieki w realizacji sprawy „Andaluzja” spowodowały, iż Jerzym Kosińskim zajął się wywiad PRL, dysponujący znacznie większymi możliwościami działania przeciwko osobom przebywającym za granicą.

Departament I MSW był co najmniej od początku 1962 r. informowany o postępach w sprawie „Andaluzja” przez szefa działającej w Łodzi na rzecz wywiadu Samodzielnej Grupy Specjalnej SB. Wtedy też w Wydziale IV Departamentu I zajmującym się działalnością wywiadowczą w obu Amerykach i Wielkiej Brytanii założono na Jerzego Kosińskiego sprawę ewidencyjno-obszerną o krypt. „Okoński”⁵⁵. W końcu 1964 r. kierownictwo Wydziału II SB Komendy MO m. Łodzi, nie widząc możliwości bliższego dotarcia do Kosińskiego, zdecydowało zapoznać z materiałami sprawy „Andaluzja” mjr. Stefana Grandysa z Departamentu I MSW. 24 listopada 1964 r. sprawa Jerzego Kosińskiego została odebrana łódzkiej bezpiece i przekazana do prowadzenia ppłk. A. Czajerowi z Departamentu I. Sprawę „Andaluzja” złożono w Archiwum Wydziału Ewidencji Operacyjnej zwanego też Wydziałem „C”. Nie oznaczało to jednak, że łódzka bezpieka całkowicie straciła zainteresowanie osobą emigracyjnego pisarza. Rozpracowanie Kosińskiego kontynuować miano w ramach tzw. „zagadnienia uciekinierskiego”. Utrzymywać ponadto miano kontakt z TW

⁵⁴ AIPN Łd, pf 13/103, Omówienie materiałów w sprawie krypt. „Andaluzja” oraz ocena realizowanych przedsięwzięć operacyjnych i wnioski końcowe, 30 XI 1964, k. 150–151.

⁵⁵ AIPN, 01069/100, Sprawa ewidencyjno-obszerna krypt. „Okoński” na J. Kosińskiego, Pismo ppłk. W. Muszyńskiego z SGS Dep. I Komendy MO m. Łodzi do ppłk. A. Czajera z Wydz. IX Dep. I MSW, 22 II 1962, b.p.

„Przyjacielem”, aby przygotować go do ewentualnego spotkania z Kosińskim w Szwajcarii. Wydział „W” tak jak dotychczas kontrolował korespondencję nadchodzącą do matki pisarza i przez nią wysyłałą⁵⁶.

W sprawie o krypt. „Okoński” niewiele się działo aż do 1966 r., kiedy Jerzy Kosiński stał się sławnym pisarzem po opublikowaniu w poprzednim roku *Malowanego ptaka*. Książką zachwycono się w Stanach Zjednoczonych i innych krajach zachodnich, w Polsce wywołała natomiast odgórnie inspirowaną falę krytyki. Musiało to siłą rzeczy wpłynąć na intensyfikację działań wywiadu, dla którego „antypolska” publikacja emigracyjnego pisarza stanowiła potwierdzenie podejrzeń bezpieczeństwa formułowanych od połowy lat pięćdziesiątych.

Dość nieoczekiwanie to, co było niemożliwe w poprzednich latach, czyli znalezienie człowieka mającego bezpośredni dostęp do Kosińskiego, stało się możliwe na początku 1966 r. Rezydentura wywiadu PRL w Waszyngtonie po otrzymaniu informacji o planowanej dyskusji na temat najnowszej książki Kosińskiego w Polskim Instytucie Naukowym w Ameryce w Nowym Jorku pilnie poszukiwała człowieka, który mógł w niej wziąć udział i zrelacjonować potem jej przebieg. Zwrócono się w tej sprawie także do agenta polskiego wywiadu „Tadka”, który był równocześnie pracownikiem Ambasady PRL w Stanach Zjednoczonych i zajmował się w niej sprawami kulturalnymi. Okazało się, że „Tadek” dobrze zna Jerzego Kosińskiego, gdyż tak jak on pochodził z Łodzi, uczęszczali do jednego liceum, wspólnie też studiowali na Uniwersytecie Łódzkim. W ten sposób Departament I MSW uzyskał nowe źródło informacji o pisarzu i szansę podjęcia działań operacyjnych.

Pierwszym zadaniem, które wykonał „Tadek”, było przygotowanie na potrzeby wywiadu charakterystyki Kosińskiego, co miało ułatwić jego rozpracowanie. W opinii agenta Kosiński „był zawsze wybijającym się uczniem i studentem, ambitnym i oryginalnym w sądach”. Podczas studiów często jednak popadał w konflikt z władzami uczelni, gdyż był studentem mało zdyscyplinowanym. „Tadek” podał też informację, że matka Kosińskiego odwiedziła go w USA, ale wróciła rozczarowana, dostrzegając całkowitą zależność syna od znacznie od niego starszej żony.

Rezydenci wywiadu PRL, kryjący się za pseudonimami „Ami” i „Ret”, uznali, że „Tadek” powinien spotykać się osobiście z Jerzym Kosińskim, nie ukrywając, że pracuje w Ambasadzie PRL⁵⁷.

Zanim jednak „Tadek” spotkał się z Kosińskim, dotarł do niego inny agent polskiego wywiadu – „Stanisław”. Zachowała się jego notatka z rozmowy z pisarzem przeprowadzonej na początku 1966 r. Dotyczyła ona gorącej wówczas sprawy *Malowanego ptaka*. Kosiński zaprzeczał zdecydowanie „jakimkolwiek politycznemu determinowaniu jego książek”. Przekonywał swego rozmówcę, że mają one jedynie wymowę „dokumentalno-etyczną” i głównie na tym właśnie polega ich wartość. „Stanisław” dostrzegął u Kosiń-

⁵⁶ AIPN Łd, pf 13/103, Omówienie materiałów w sprawie krypt. „Andaluzja” oraz ocena realizowanych przedsięwzięć operacyjnych i wnioski końcowe, 30 XI 1964, k. 150–151.

⁵⁷ AIPN, 01069/100, Sprawa ewidencyjno-obszernyjna krypt. „Okoński” na Jerzego Kosińskiego, Notatka „Tadka” i uwagi rezydentów „Ami” i „Ret”, 23 II 1966, b.p.

skiego starannie ukrywany kompleks winy, biorący się z tego, że pisze tylko dla czytelnika amerykańskiego, chociaż nadal czuje się mocno związany z polską tradycją kulturalną. Kompleks ten pokrywał argumentacją, że – tak jak Conrad Korzeniowski – należy to tej grupy polskich twórców, którzy osiągnąwszy sukces za granicą, wcale nie zdradzili polskiej kultury, a wręcz przeciwnie – nadali jej większy rozgłos „łącząc słowiańskie elementy tematyczne z ekspresywnością i czułością języka angielskiego”. Pisarz wypytywany przez „Stanisława” o swój stosunek do Polski, Polaków i władz PRL odpowiadał, że „sfera kultury polskiej, jej twórców czy odbiorców to kategoria spraw, które wywołują w nim żywszą reakcję, jednak [...] bliższe mu są emigracyjne środowiska twórcze, chociażby ze względu, że są »dotykalne«”. Swój stosunek do władz w Warszawie pisarz określił jako „uprzemie powściągliwy”, bez szczególnej sympatii czy antypatii⁵⁸.

„Tadek” spotkał się pierwszy raz z Jerzym Kosińskim 16 czerwca 1966 r. w nowojorskim hotelu Hilton podczas międzynarodowej wystawy malarstwa, na której prezentowano także kilka płócien polskich malarzy. Obecność „Tadka”, pracownika polskiej ambasady zajmującego się wymianą kulturalną, była tam całkowicie naturalna, podobnie jak obecność Kosińskiego, zaliczanego już wtedy do nowojorskiej elity intelektualnej. Ciekawy jest opis spotkania w Hiltonie zawarty w notatce „Tadka”. Kosiński „był zaskoczony i zmieszany, gdyż znamy się jeszcze z czasów gimnazjalnych, a potem studiowaliśmy na jednym wydziale UŁ. Podszedł do mnie z pytaniem, czy podam mu rękę i co tu robię. Odpowiedziałem, że usiłuję odrobić to, co on swym antypolskim paszkwilem wykrzywił w sposób przerażający. Powiedziałem mu, kim jestem, co go specjalnie nie zaskoczyło, gdyż wiedział o moim poprzednim wyjeździe”. Te kilka zdań ujawniają taktykę, jaką przyjęła bezpieka. Uznano, że agent nie powinien ukrywać krytycznego stosunku do twórczości Kosińskiego, ani też faktu, iż jest pracownikiem polskiej placówki dyplomatycznej. Wygląda na to, że polskiemu wywiadowi chodziło nie tyle o inwigilację emigracyjnego pisarza, a o wywarcie na niego nacisku. Do czego on miał doprowadzić, nie do końca jest jasne. Trudno orzec, czy liczone, że Kosiński w następnych książkach zrezygnuje ze „szkalowania narodu polskiego”, czy też spodziewano się, że nacisk doprowadzi do nawiązania pewnego rodzaju, mniej lub bardziej świadomej, współpracy z polskim wywiadem. Wydaje się, że żadnej z tych ewentualności, przynajmniej na początku, nie wykluczano, uzależniając dalsze działania od rozwoju sytuacji.

Spotkanie „Tadka” z Jerzym Kosińskim w Hiltonie zapowiadało się dla wywiadu obiecująco. Nie skończyło się na zdawkowej rozmowie na wystawie, gdyż obaj panowie poszli na kolację. Kosiński mówił dużo, co raczej nie było jego zwyczajem, zwłaszcza w przypadku spotkań z osobami, które słabo znał lub nie widział od wielu lat. Długo tłumaczył koledze, że *Malowany ptak* nie jest książką antypolską. Podkreślał, że wszystkie osoby występujące w książce noszą imiona niepolskie, nie ma tam też wskazówek, że akcja po-

⁵⁸ AIPN, 01069/100, Sprawa ewidencyjno-obszernyjno-obszernyjna krypt „Okoński” na Jerzego Kosińskiego, Notatka TW „Stanisław”, 10 III 1966, b.p.

wieści rozgrywa się w Polsce. Tylko w amerykańskim wydaniu książki znalazło się zdanie, że bohater urodził się w jednym z polskich miast, we wszystkich następnych mówi się już tylko o jego pochodzeniu z jednego z dużych miast w Europie Wschodniej.

Kosiński skarżył się na nagonkę, jaką rozpetano przeciwko niemu w Polsce oraz w środowiskach polonijnych i emigracyjnych po ukazaniu się *Malowanego ptaka*. Obwiniął o to polonijne pismo „Ameryka-Echo” i nowojorskiego korespondenta Polskiej Agencji Prasowej Wiesława Górnickiego, który – zdaniem Kosińskiego – chciał się w ten sposób przypodobać „reakcyjnej Polonii, z którą utrzymuje podejrzanie bliskie kontakty”. Kosiński miał żal do Górnickiego, że w swoim artykule zamieszczonym na łamach „Polityki” nie wspominał o ostatnich czterech rozdziałach książki poświęconych Armii Radzieckiej, ukazujących także pozytywny wpływ żołnierza radzieckiego na życie bohatera powieści. Pisarz dowodził, że jego książkę można co najwyżej nazwać antyniemiecką, nigdy antypolską.

Dyskusja w restauracji na Manhattanie tak rozgrzała pisarza, że zaprosił „Tadka” do swojego domu, aby mu pokazać wycinki z pozytywnymi recenzjami jego książki zamieszczonymi w „postępowej” prasie ukazującej się w Europie Zachodniej. Pisarz skarżył się na niemożność umieszczenia sprostowań w „Polityce”. Rozmawiał w tej sprawie telefonicznie z redaktorem naczelnym tygodnika, ale nadesłanego do „Polityki” tekstu nie opublikowano. Wskazywał, że jest atakowany z różnych stron. Odbiera anonimowe telefony od przedstawicieli Polonii z obelgami, a równocześnie dzwonią do niego Żydzi z pretensjami, że nie napisał wyraźnie, w jakim kraju dzieje się akcja *Malowanego ptaka*.

Kosiński protestował przeciwko politycznemu interpretowaniu jego twórczości i postaci. Dowodził, że chociaż przyjął obywatelstwo amerykańskie, uważa się nadal za Polaka. Żałował, że udzielił wywiadu Radiu Wolna Europa, ale tłumaczył to chęcią „odegrania się” na Górnickim i namowom attaché kulturalnego z Ambasady USA w Paryżu.

Czytając relację z rozmowy, odnieść można wrażenie, że Kosiński starał się wykorzystać niespodziewane spotkanie z dyplomatą do poprawy swojego wizerunku w oczach władz PRL. Nie bardzo mu się to udało, gdyż „Tadek” uznał wywody pisarza za typową próbę „usprawiedliwienia się człowieka zdenerwowanego niezamierzonymi skutkami swojej pracy”. Jego zdaniem Kosiński chciał zdobyć popularność, publikując powieść „skandalizującą zбочzeniami i seksem” i najwyraźniej nie spodziewał się, że nabierze ona politycznej wymowy.

Agent polskiego wywiadu po pierwszej rozmowie z Kosińskim był pod wrażeniem jego rozległych znajomości w środowisku akademickim i artystycznym Nowego Jorku oraz jego kontaktów ze światem wielkiego biznesu. Właśnie na tej podstawie oceniał, że może stać się „ciekawym źródłem informacji”⁵⁹.

Do kolejnego spotkania agenta wywiadu PRL z emigracyjnym pisarzem doszło 31 sierpnia 1966 r. Z inicjatywy „Tadka” odbyło się w nowojorskiej restauracji. Kosiński przy-

⁵⁹ AIPN, 01069/100, Sprawa ewidencyjno-obszaryjna krypt. „Okoński” na Jerzego Kosińskiego, Notatka „Tadka” z rozmowy z J. Kosińskim z 16 VI 1966 r., 28 VII 1966, b.p.

był na spotkanie niezwykle wzburzony. Otrzymał ostatnio nową partię wycinków z prasy krajowej zawierających ostre ataki na jego książkę. Znajomi z Polski pisali mu też o bardzo krytycznych programach radiowych i telewizyjnych na jego temat. Szczególnie dotknął go tekst Kazimierza Kąkola w „Głosie Nauczycielskim”, w którym oskarżano go, że włączył się swoją książką w skierowaną przeciwko PRL politykę Republiki Federalnej Niemiec.

„Tadek” nie ograniczał się tylko do wysłuchiwania żalów pisarza. W pewnym momencie przerwał mu i zadał pytanie „Czy rzeczywiście nie może zdobyć się na odrobinę samokrytycyzmu” i spojrzeć na swą książkę jako na coś, co może nawet bez jego intencji stało się narzędziem propagandy antypolskiej. Kosiński nie przyjmował tego punktu widzenia natomiast atak Kąkola tłumaczył osobistymi uprzedzeniami jeszcze z okresu, gdy obaj mieszkali w Łodzi. „Tadek” odniósł wrażenie, że Kosiński „wydawał się człowiekiem zaprzętym obsesyjnie [...] sprawą reakcji w Polsce na książkę”. Nie sposób było z nim poruszyć jakiegokolwiek innego tematu, bo i tak wracał do *Malowanego ptaka*. Na niewiele zdały się próby agenta skierowania rozmowy na inne tematy, chociażby na postać Seweryna Bialera, prominentnego uciekiniera z PRL.

Tym razem wnioski, jakie wyciągnął „Tadek” ze spotkania z pisarzem, były pesymistyczne. Uznał on, że „ogólnie biorąc, K. nie wydaje się w obecnym stanie wartościowym informatorem – żyje w izolacji zajęty zbieraniem wycinków prasowych, pisaniem i fotografowaniem roznegliżowanych kobiet w swojej garsonierze. Nie spotyka się z nikim ze środowiska polonijnego ani żydowskiego w Nowym Jorku (tak w każdym razie twierdzi) i bardzo rzadko bywa na uniwersytecie”.

Opinię „Tadka” podzielili prowadzący go rezydenci wywiadu PRL „Ami” i „Ret”. Dopisali na jego meldunku, że utrzymywanie stałego kontaktu z Kosińskim nie jest celowe. Proponowali, żeby agent spotykał się z nim od czasu do czasu, aby mógł stwierdzić, czy „nie zaszły nowe elementy uzasadniające podtrzymanie ściślejszego kontaktu”. Okazało się jednak, że centrala wywiadu w Warszawie nie podzielała tych opinii, o czym świadczy dopisek ppłk. T. Ziółkowskiego: „Trudno zgodzić się z wnioskiem rezydentury. Z Kosińskim kontakt należałoby podtrzymać”⁶⁰.

Do kolejnego spotkania Jerzego Kosińskiego z „Tadkiem” doszło dopiero 13 grudnia 1966 r. I tym razem głównym tematem rozmowy były ataki na Kosińskiego w prasie PRL. Pisarz oświadczył, że krytyka przekroczyła wszelką miarę, ma „dość tego obrzucania błotem”. O ile jeszcze mógł pogodzić się z faktem, że propaganda PRL przez pewien czas chciała wykorzystać *Malowanego ptaka* w akcji antyniemieckiej, to niemające końca oskarżenia i ataki zmuszają go do reakcji. Kosiński oświadczył, że jego wydawca opracował tekst ogłoszenia na całą stronę, w którym przedstawi cytaty z prasy polskiej i zestawie je z recenzjami opublikowanymi w zachodnioeuropejskiej prasie lewicowej oraz listami wybitnych intelektualistów (w tym Jeana Paula Sartre’a i Arthura Millera). Ogłoszenie

⁶⁰ AIPN, 01069/100, Sprawa ewidencyjno-obszernyjna krypt. „Okoński” na Jerzego Kosińskiego, Notatka „Tadka” ze spotkania z J. Kosińskim 31 VIII 1966 r., 9 IX 1966, b.p.

miało ukazać się w największych dziennikach amerykańskich i europejskich, a jego celem miało być zwrócenie uwagi na niesprawiedliwość, jaka go spotyka ze strony propagandy PRL, i umożliwienie czytelnikom wyrobienia właściwego sądu o książce. Pisarz starał się już o pieniądze na publikację ogłoszenia; 30 tys. dolarów obiecała mu była żona, pieniądze na ten cel otrzymać miał również od wydawcy swoich książek.

Kosiński oświadczył polskiemu dyplomacie: „Zdaję sobie sprawę, że to przedstawi w złym świetle prasę polską, i dlatego jeszcze się waham, ale jeśli w Polsce nie zaprzestaną nagonki, to będę musiał to zrobić”. Uwagę tę Kosiński zrobił chyba nieprzypadkowo. Prawdopodobnie zdawał sobie sprawę, może nawet na to liczył, że informacja o planowanej akcji dotrze do decydentów w Warszawie i skłoni ich do ponownego przemyślenia polityki propagandowej wobec jego twórczości. Aby nie być posądzonym o gołosłowne pogroźki, Kosiński pokazał „Tadkowi” projekt ogłoszenia, ale nie chciał mu go dać. Agent mógł jednak ocenić, że było zrobione bardzo profesjonalnie i zawierało obok dokładnych cytatów z prasy polskiej komentarze wydawcy prostujące nieścisłości krajowych publikacji, fragmenty pochlebnych recenzji i opinii zawartych w listach wybitnych pisarzy. Kosiński dał tym samym poznać „Tadkowi”, jak bardzo złością go ataki prasy polskiej, co zresztą w pełni mu się udało. W swoim meldunku agent zapisał, że pisarz „jest w dalszym ciągu bez reszty zaabsorbowany sprawą *Malowanego ptaka*, podnieca się przy tym temacie i głos mu przechodzi niemal w krzyk”.

Zapowiedź otwartej wojny z propagandą PRL zwróciła uwagę rezydenta wywiadu przy Ambasadzie PRL w Waszyngtonie. Oceniał, że opublikowanie ogłoszenia jest potrzebne „tym samym kołom i dla tych samych celów, dla jakich została napisana książka”. Nie spodziewał się, aby jakiegokolwiek względy mogły powstrzymać Kosińskiego i popierające go „koła” przed opublikowaniem ogłoszenia. Znamienna była jednak kończąca uwaga, że należałoby zastanowić się, „czy warto aż tak dużo poświęcać uwagi tej książce u nas i dostarczać im argumentów”. Była to niedwuznaczna sugestia pewnej korekty oficjalnego stosunku do emigracyjnego pisarza⁶¹.

Następne spotkanie agenta wywiadu PRL z Jerzym Kosińskim nastąpiło dopiero w końcu kwietnia 1967 r. Tym razem nie rozmawiano o *Malowanym ptaku*, którego zły odbiór w Polsce tak bolał pisarza. „Tadek” starał się naprowadzić rozmowę na tematy, które interesowały wywiad. Takie próby podejmowane był już podczas poprzednich rozmów, kiedy pytał Kosińskiego o Bialera i autora publikacji w paryskiej „Kulturze” kryjącego się pod pseudonimem „Flemming”⁶². Tym razem „Tadka” interesowało środowisko młodych literatów nowojor-

⁶¹ AIPN, 01069/100, Sprawa ewidencyjno-obszaryjna krypt. „Okoński” na Jerzego Kosińskiego, Notatka „Tadka” ze spotkania z J. Kosińskim 13 XII 1966 r., 30 XII 1966, b.p.

⁶² W 1966 r. Instytut Literacki w Paryżu opublikował pod pseudonimem George J. Flemming dwie książki Jerzego Działaka ukazujące realia życia w PRL. Polskie służby specjalne próbowały przez agentów działających w Europie Zachodniej ustalić, kto kryje się pod tym pseudonimem, ale początkowo bez powodzenia. Do pracy nad tą sprawą włączono również agenturę w Stanach Zjednoczonych. Dopiero w listopadzie 1966 r. wicedyrektor Departamentu I płk Eugeniusz Pękała zameldował wiceministrowi MSW Franciszkowi Szlachcicowi, iż w wyniku działań operacyjnych za granicą ustalono prawdziwe nazwisko autora kryjącego się pod pseudonimem Flemming (M. Ptasieńska-Wójcik, *Inwigilacja Insty-*

skich skupionych wokół Hudson Institute. Tak jak w poprzednich przypadkach i tym razem Kosiński nic interesującego agentowi nie powiedział. Zupełnie niespodziewanie poruszył jednak temat ucieczki ze Związku Sowieckiego córki Stalina Swietłany Allilujewej. Kosiński ujawnił, że CIA zbierała wśród znanych sowietologów opinie na temat wykorzystania tego faktu w wojnie psychologicznej z blokiem komunistycznym. Pomimo usiłowań „Tadka” pisarz nie ujawnił mu źródeł swojej wiedzy o tej sprawie. Rezydent „Ami” polecił agentowi, aby podczas następnej rozmowy powrócił do tego tematu i postarał się to ustalić⁶³.

Okazji do poruszenia tej sprawy jednak prawdopodobnie nie było, gdyż w kontaktach agenta polskiego wywiadu z Kosińskim nastąpiła roczna przerwa. Także podczas późniejszych spotkań osoba Allilujewej już nie wracała, chociaż pisarz osobiście poznał córkę Stalina za pośrednictwem swego adwokata Allana Schwarza, który współpracował w jej sprawie z CIA. Kosiński często spotykał się z Allilujewą, a jego biograf nawet twierdzi, że byli zaprzyjaźnieni⁶⁴.

Dopiero w początkach maja 1968 r. doszło do kolejnej rozmowy z „Tadkiem”, tym razem na prośbę pisarza. Znowu wróciła sprawa ataków krajowej prasy na Kosińskiego, ale sprawa nabrała nowego ciężaru gatunkowego w związku z wydarzeniami Marca '68 i rozpetaną przez władze PRL kampanią antysemicką.

Kosiński raz jeszcze oświadczył, iż pogodził się z atakowaniem go za – rzekome, jak twierdził – umieszczenie akcji *Malowanego ptaka* w Polsce, ale nie może milczeć w chwili, gdy dzieje się krzywda jego matce. Na dowód pokazał wycinki z prasy łódzkiej (w tym napastliwy artykuł Karola Badziaka⁶⁵) atakujące nie tylko *Malowanego ptaka*, ale również rodzinę pisarza. Kosiński poinformował swojego rozmówcę, że z różnych stron czynione są na niego naciski, aby przerwał milczenie „pozwolił na opublikowanie »prawdy« o swojej książce” oraz ujawnienie kłamstw polskich dziennikarzy. Ostrzegł również, że jest „nagabywany, by zabrał głos w sprawie prześladowań Żydów w Polsce”, wrócił również do pomysłu opublikowania ogłoszenia w czołowych gazetach na Zachodzie, demaskującego działania polskiej propagandy wymierzonej przeciwko niemu.

Agent próbował odwieść Kosińskiego od tego zamiaru i namawiał, aby zamiast grozić rozpoczęciem kampanii przeciw PRL, poszedł śladem Aleksandra Schenkera z Yale University, który po napastliwym artykule na łamach „New York Times” napisał „mądry list do redakcji”. „Tadek” przekonywał, że włączenie się Kosińskiego „publicznie w obronie

tutu Literackiego przez Służbę Bezpieczeństwa w czasach Gomułki [w:] *Aparat bezpieczeństwa wobec emigracji politycznej i Polonii*, red. R. Terlecki, Warszawa 2005, s. 171–173).

⁶³ AIPN, 01069/100, Sprawa ewidencyjno-obszernyjna krypt. „Okoński” na Jerzego Kosińskiego, Notatka „Tadka” ze spotkania z J. Kosińskim 27 IV 1967 r., 12 V 1967, b.p.

⁶⁴ J. P. Sloan, *op. cit.*, s. 270–271.

⁶⁵ W artykule tym Karol Badziak nazwał Kosińskiego „rzekomo polskim pisarzem”, który w swojej książce przedstawił Polaków „jako zбочeńców i złoczyńców żądnych krwi żydowskiej”. Podkreślił, że jest niewdzięcznikiem, gdyż zapomniał, że tylko dzięki pomocy Polaków mógł przetrwać w okresie okupacji. Badziak zaczął również rodziców Kosińskiego. Stwierdził, że ojciec pisarza mimo składanych obietnic nie pomógł osobie, która wiele dobrego uczyniła dla jego rodziny w okresie wojny, nie zabrała głosu również jego matka, chociaż „mogłaby dać świadectwo prawdzie” (K. Badziak, *Malowany ptak*, „Dziennik Łódzki”, 7–8 IV 1968).

prawdy mogłoby nie tylko zmienić nasze nastawienie wobec jego i rodziny, ale poprawić także zaszarganą opinię, jaką ma wśród Polonii”. Raport „Tadka” zawiera reakcję pisarza na tę swoistą ofertę polskiego dyplomaty. Odpowiedział, że „podtrzymuje swe przyrzeczenie co do udzielania mi wiadomości w sprawie akcji związanych z Polską, dostarczania materiałów z konferencji naukowych, jeśli mu się uda nawet tajnych, ale nie chce i nie będzie »figurą polityczną«. Prosił „Tadka”, „by spróbował spowodować zatrzymanie ataków przeciwko matce i bratu”. Ostrzegł swego rozmówcę, że nie może tych ataków pozostawić bez odpowiedzi, gdyż okrzykną go wyrodnym synem obojętnym na krzywdy matki.

Kosiński odrzucił więc możliwość bezpośredniego politycznego zaangażowania się po stronie władz PRL, zaferował natomiast pomoc w gromadzeniu informacji.

Obaj rozmówcy byli chyba rozczarowani spotkaniem. Kosiński nie wymógł obietnicy zakończenia wymierzonej przeciwko niemu i rodzinie kampanii propagandowej w kraju, agent nie uzyskał deklaracji publicznego zaangażowania się pisarza w obronie PRL. „Tadek” odpowiedział, że niczego Kosińskiemu przyrzec nie może i tylko od jego postawy zależy ewentualna zmiana nastawienia do niego władz w Warszawie. Pisarz natomiast deklarował niechęć do polityki i podkreślał, że opiera się naciskom z różnych stron, poczynając od kręgów syjonistycznych, przez Radio Wolna Europa, na władzach w Warszawie kończąc. Zauważył niejako przy okazji, że organizacje żydowskie na Zachodzie zamierzają rozszerzyć działania przeciwko władzom PRL.

W konkluzji swego raportu z rozmowy „Tadek” proponował przełożonym dokonanie korekty w traktowaniu Kosińskiego, spodziewając się, że może to przynieść pewne korzyści. „Moim zdaniem – pisał agent – można K. trzymać na wodzy, można go nawet wykorzystać w pewnym zakresie, ale nie będzie to możliwe w wypadku kontynuacji ataków na matkę – jest wyraźnie b[ardzo] tym wzburzony, może zareagować w sposób nieobliczalny, a to przyniesie nam tylko szkody, gdy w każdej chwili może mieć do dyspozycji zarówno środki, jak i szpalty gazet”⁶⁶.

Kosiński i „Tadek” rozstali się w minorowych nastrojach, ale rezydenci polskiego wywiadu w Waszyngtonie uznali, że należy kontynuować rozmowy z emigracyjnym pisarzem. Niewątpliwie w centrali Departamentu I MSW zdawano sobie sprawę z faktu, iż pozycja Kosińskiego w Stanach Zjednoczonych z każdym rokiem jest silniejsza, a z jego opiniami liczą się amerykańscy politycy i dziennikarze największych gazet i stacji telewizyjnych. Orientowano się, że jeśli postanowi publicznie ustosunkować się do kampanii antysemickiej w Polsce, jego głos zabrzmi mocno i zaszkodzi opinii PRL na Zachodzie. W interesie władz w Warszawie było więc nie dopuścić do otwartego konfliktu z Kosińskim, co mogłoby przynieść tylko propagandowe szkody.

Z notatki rezydenta „Ami” wynika, iż polski wywiad miał informacje o Kosińskim z niezależnych źródeł, które konfrontowane z jego wypowiedziami pozwalały na śledzenie

⁶⁶ AIPN, 01069/100, Sprawa ewidencyjno-obszernyjna krypt. „Okoński” na Jerzego Kosińskiego, Notatka „Tadka” ze spotkania z J. Kosińskim, 2 V 1968, b.p.

jego publicznej aktywności. W maju 1968 r. posiadano informacje, że Kosiński przebywał w Waszyngtonie zaproszony tam przez organizacje, które zamierzały wykorzystać popularność pisarza w akcjach wymierzonych przeciwko kampanii antysemitkiej w PRL. Co więcej, przypuszczano, że Kosiński weźmie udział w konferencji zorganizowanej w Departamencie Stanu poświęconej ocenie wydarzeń w krajach komunistycznych, a zwłaszcza w Polsce i Czechosłowacji.

Informacje te potwierdziły się w trakcie dwóch rozmów Kosińskiego z „Tadkiem”, które odbyły się w połowie sierpnia 1968 r. w Nowym Jorku. Polski dyplomata był pod wrażeniem zmiany, jaka zaszła w Kosińskim od ostatniej rozmowy. Po śmierci byłej żony stał się głównym egzekutorem jej testamentu, a ponieważ przeznaczyła cały swój majątek na cele filantropijne, z dnia na dzień stał się jednym z najpoważniejszych mecenasów kultury i nauki. Wydawał się teraz mniej przejmować atakami na jego twórczość, zajęty wielkimi projektami filantropijnymi. „Tadek” podczas pierwszego spotkania 13 sierpnia 1968 r. próbował sprowadzić rozmowę na sprawę majowego pobytu Kosińskiego w Waszyngtonie. Niewiele z tego wyszło, gdyż pisarz poczęstował go mało wiarygodną historyjką, iż bawił tam na zaproszenie Białego Domu. Spotkał się tam rzekomo na prywatnej kolacji z prezydentem Lyndonem B. Johnsonem.

Ku zaskoczeniu „Tadka” następnego dnia Kosiński telefonicznie zaproponował mu kolejne spotkanie „w bardzo ważnej sprawie”. Przyszedł na nie ogromnie podniecony, wykrzykując, że zaatakowany został przez władze PRL. Groził, że po raz pierwszy kalumnie rzucają na niego „czynniki oficjalne” PRL, czego nie „przepuści bezkarnie”. Zapowiadał, że wystąpi przeciwko nim na drogę sądową. Z dalszych jego wyjaśnień wynikało, że chodzi mu o ostatnią publikację Ambasady PRL w Rio de Janeiro zawierającą ataki na jego twórczość. „Tadek” próbował go uspokoić i obiecał sprawdzić, czy taka publikacja rzeczywiście się ukazała. Przestrzegał go również przed występowaniem na drogę prawną przeciwko władzom PRL, gdyż stanie się wtedy „polityczną figurą”, czego przecież dotąd starał się uniknąć. Dodał ponadto, że nie wierzy w prywatny charakter pobytu Kosińskiego w stolicy USA, jest skłonny raczej przypuszczać, że miała ona charakter polityczny. Ta ostatnia uwaga agenta miała naprowadzić rozmowę na sprawę konferencji w Departamencie Stanu, która ze zrozumiałych względów tak bardzo interesowała polski wywiad.

Ku pewnemu zdziwieniu agenta Kosiński podjął ten wątek. Przyznał, że był w Waszyngtonie na zaproszenie Departamentu Stanu. Odbyła się tam dyskusja na temat aktualnej sytuacji w Polsce. Zastanawiano się nad sytuacją mniejszości żydowskiej w Polsce, reperkusjami kampanii antysemitkiej, rolą frakcji „partyzantów” we władzach PRL. Kosiński wymienił nazwiska niektórych uczestników dyskusji, w tym profesorów Piotra Wandycza i Jana Kotta, a także streścił swoje wypowiedzi. Pisarz miał prezentować postawę „umiarkowaną” i przekonywać zebranych, że ataki prasy zachodniej na władze PRL są przesadzone, a to, co się dzieje w Polsce, „ma w dużym stopniu charakter walki pokoleń”. Co ciekawe, Kosiński ujawnił, że był pytany, z kim w Ambasadzie PRL utrzymuje kontakty i co sądzi o możliwości dezercji ambasadora Jerzego Michałowskiego. Pisarz nie

ukrywał swoich kontaktów z „Tadkiem”, a co do ambasadora, to wyraził opinię, że jego zerwanie ze służbą zagraniczną PRL jest wysoce prawdopodobne.

„Tadek” był zaskoczony szczerością Kosińskiego i nie potrafił wyjaśnić motywów, jakimi kierował się jego rozmówca. Było to tym bardziej dziwne i niezrozumiałe, że jeszcze dzień wcześniej zbywał jego pytania historyjką o wizycie w Białym Domu. Agent zapisał w swej notatce uwagę, że być może Kosiński jest na usługach FBI i to kontrwywiad amerykański, poinformowany o zainteresowaniach „Tadka” waszyngtońską wizytą Kosińskiego, polecił mu zaspokoić ciekawość polskiego dyplomaty. Oczywiście wartość wyjaśnień Kosińskiego byłaby w tym przypadku bardzo wątpliwa. Najbardziej zdziwiła jednak agenta ponowiona przez Kosińskiego oferta przekazywania mu informacji, które mogą go interesować. „Tadek” uznał to za próbę „dobicia targu”. W relacji agenta Kosiński miał mówić: „powiedziałem ci wiele, nie powinienem tego robić, pomóż mi zatrzymać kampanię przeciwko książce, gdyż nie chcę, by to dalej trwało”. Agent odpowiedział, że musi „najpierw znać niewątpliwe fakty” a dopiero wówczas może uda mu się „przeciwdziałać” kampanii skierowanej przeciwko Kosińskiemu.

Ciekawe są wnioski, jakie wysnuł agent ze spotkania z emigracyjnym pisarzem. Oceniał, że ataki na książkę Kosińskiego przynoszą skutek wręcz przeciwny do oczekiwanego przez władze PRL. Robią jej bezpłatną reklamę u potencjalnych czytelników i w żadnym stopniu nie mogą zniechęcić kolejnych wydawców do jej publikowania. Pisarz bardzo boleśnie odczuwa każdy nowy atak w polskiej prasie, co osłabia jego przywiązanie do rodzinnego kraju. Co gorsza, ułatwia to działania nieprzychylnych władzom w Warszawie środowisk na Zachodzie, które robią wszystko, aby przeciągnąć Kosińskiego na swoją stronę.

„Tadek” postulował nie tylko zaniechać zajmowania się *Malowanym ptakiem*, a nawet podjąć próbę pozyskania przychylności Kosińskiego. W tym celu proponował przeprowadzenie swoistego „eksperymentu”. Doradzał mianowicie opublikowanie w jednym z pism literackich tekstu oceniającego kontrowersyjne dzieło Kosińskiego jako „niewiele wartą pisaninę”, która w żadnym stopniu nie może być jednak identyfikowana z Polską. Agent był przekonany, iż pisarz byłby tym usatysfakcjonowany i „można by wówczas w dowód wdzięczności namawiać go do dostarczania ciekawszych informacji”.

Rezydent wywiadu polskiego w Waszyngtonie „Ami” do propozycji swego agenta podchodził jednak bardzo sceptycznie. Sądził, że wstrzymanie ataków na książkę Kosińskiego nie zmieni jego negatywnego podejścia „do naszego kraju, rządu i ustroju”, uważał natomiast, że należałoby bardziej wyważyć nasilenie tej propagandy, „aby uniknąć robienia mu bezpłatnej reklamy za granicą”. Generalnie rezydent nie był zadowolony z wyników pracy „Tadka”. Mimo iż pojechał z agentem do Nowego Jorku i przed jego spotkaniem udzielał mu instruktażu, ten nie potrafił wyciągnąć od pisarza więcej wartościowych informacji. Na przeszkodzie miała stać cechująca „Tadka” obawa i lęk w „podejściu do rozmówców”⁶⁷.

⁶⁷ AIPN, 01069/100, Sprawa ewidencyjno-obszernyjna krypt. „Okoński” na Jerzego Kosińskiego, Notatka „Tadka” ze spotkań z J. Kosińskim 13 i 14 VIII 1968, b.p.

Nie wiadomo, jakie stanowisko zajęło w tej sprawie kierownictwo MSW w Warszawie, a zwłaszcza wiceminister Franciszek Szlachcic, na którego biurko trafił raport „Tadka” z uwagami waszyngtońskiego rezydenta wywiadu. Przypuszczać można, że żadnej decyzji o zmianie stosunku do twórczości Kosińskiego jednak nie podjęto. Nie zdecydowano się jednak także na wywarcie na pisarza silniejszego nacisku ani na podjęcie i sprecyzowanie jego mglistej oferty składanej na dwóch ostatnich spotkaniach z „Tadkiem”. Utrzymano jednak kontakt z Kosińskim, o czym świadczy notatka „Tadka” ze spotkania w końcu 1968 r. i na początku następnego roku.

Na spotkaniu w połowie grudnia 1968 r. agent wywiadu PRL dowiedział się od Kosińskiego o istnieniu na Wesleyan College w Midletown, gdzie pisarz aktualnie wykładał, specjalnego zespołu naukowego prowadzącego badania nad problematyką krajów komunistycznych. Próby wyciągnięcia od Kosińskiego bardziej szczegółowych informacji o tym zespole nie powiodły się, gdyż pisarz nie był skłonny do zwierzeń na ten temat.

Informacja o ośrodku badawczym w Midletown bardzo zainteresowała rezydenturę polskiego wywiadu, głównie dlatego, że posiadał on na jego temat informacje z innych źródeł. Spodziewano się, że dzięki Kosińskiemu uda się zdobyć więcej wiadomości. Obiecująco brzmiała zwłaszcza zapowiedź pisarza, że zaprosi polskiego dyplomatę na wykład do Midletown, co będzie dla niego okazją do osobistego poznania naukowców zaangażowanych w pracach tajemniczego ośrodka.

Jeszcze bardziej zainteresowała wywiad PRL uzyskana od Kosińskiego informacja o pracach American Council of Learned Societies oraz Joint Committee on Slavic Studies. „Tadek” dostał od niego również fotokopię raportu Ch. Jelavicha, który miał wkrótce ukazać się drukiem na University of Chicago. Kosiński ujawnił, że ACLS podjęło się zadania opieki nad naukowcami wyjeżdżającymi na stałe z krajów komunistycznych i powołano już w tym celu specjalny komitet. Jego członkiem miał być m.in. politolog prof. Zbigniew Brzeziński, socjolog prof. Irvin Sanders, lingwista prof. Dean S. Worth. Adnotacje zamieszczone na meldunku „Tadka” wskazują, że wywiad PRL postanowił zwiększyć starania, aby poznać nazwiska wszystkich członków tego komitetu i ustalić jego powiązania z amerykańskimi służbami wywiadowczymi i kontrwywiadowczymi. Interesowano się również tym, jakie zachęty Amerykanie zamierzają kierować pod adresem naukowców z za „żelaznej kurtyny”, aby ich skłonić do pozostania na Zachodzie⁶⁸.

Wszystko wskazywało na to, iż rezydenci wywiadu PRL w Waszyngtonie zaczynają dostrzegać, że kontakt „Tadka” z Kosińskim może przynieść poważne korzyści, tym bardziej że pozycja pisarza w establishmencie Wschodniego Wybrzeża wyraźnie wzrastała, czego najnowszym dowodem był sukces ostatniej książki Jerzego Kosińskiego – *Steps*. Pojawiły się również nowe możliwości dotarcia do matki Kosińskiego, w związku z prośbą pisarza, aby „Tadek”, używając poczty dyplomatycznej, przesłał jej wycinki recenzji naj-

⁶⁸ AIPN, 01069/100, Sprawa ewidencyjno-obszaryjna krypt. „Okoński” na Jerzego Kosińskiego, Notatka „Tadka” ze spotkania z J. Kosińskim 15 XII 1968, 21 I 1969, b.p.; Notatka „Tadka” ze spotkania z J. Kosińskim 14 I 1969 r., 7 II 1969, b.p.

nowszej książki. W rezydenturze wywiadu polskiego w Waszyngtonie powstał w związku z tym pomysł, aby przesyłkę wręczył matce Kosińskiego współpracownik bezpieki i w ten sposób nawiązał z nią osobisty kontakt, który będzie można wykorzystać w przyszłości.

Należałoby się spodziewać, żeteczka sprawy ewidencyjno-obszewacyjnej o krypt. „Okoński” będzie w następnych latach pęcnieć od nowych meldunków i notatek „Tadka”. Stało się jednak inaczej. Notatka z rozmowy z Jerzym Kosińskim w połowie stycznia 1969 r. jest ostatnim śladem działalności tego agenta w sprawie o krypt. „Okoński”. Zamiast kolejnych meldunków znalazła się tam notatka oficera operacyjnego Wydziału IV Departamentu I MSW ppor. Aleksandra Stępińskiego z 6 października 1973 r. podsumowująca dotychczasowe dokonania w sprawie o krypt. „Okoński” oraz o trzy dni wcześniejsze postanowienie o zakończeniu sprawy i przekazaniu jej do archiwum Departamentu I.

Ocena dokonań „Tadka” i jego zwierzchników z waszyngtońskiej rezydentury polskiego wywiadu była negatywna. Kontakt z Kosińskim – pisał ppor. Stępiński – „nie przyniósł praktycznie żadnych korzyści operacyjnych” i w związku z tym nie widzi „realnych możliwości wykorzystania figuranta”⁶⁹.

Ten nagły i zaskakujący koniec sprawy o krypt. „Okoński” musi zastanawiać i skłaniać do postawienia szeregu pytań. Dziwić musi przede wszystkim przerwanie kontaktów z pisarzem, który stał się bardzo sławny, którego krąg przyjaciół i znajomych obejmował ludzi amerykańskiej i zachodnioeuropejskiej elity kulturalnej, a w pewnej mierze także biznesowej i politycznej. Wszystko przemawiało za tym, że znaczenie Jerzego Kosińskiego w życiu publicznym będzie wzrastało także w następnych latach, był przecież człowiekiem jeszcze młodym, przedsiębiorczym i niezwykle ambitnym. Było bardzo prawdopodobne, że stanie się on wkrótce autorytetem, z którego zdaniem amerykańskie instytucje będą się liczyć, i to nie tylko w sprawach kulturalnych. Nie było też tajemnicą, że wpływy i bogate organizacje żydowskie zabiegały o włączenie się Kosińskiego w działalność polityczną.

Kilkuletnie kontakty „Tadka” z Kosińskim wykazały, że jest on bardzo wrażliwy na opinie o swej twórczości, bolała go zwłaszcza krytyka płynąca z jego rodzinnego kraju. Wskazywało to w oczywisty sposób na ciągłe żywe związki pisarza z Polską i jej kulturą, tym silniejsze, że nadal mieszkali tam jego bliscy. Na przywiązanie Kosińskiego do polskości wskazywały również jego kontakty z niektórymi wybitnymi Polakami mieszkającymi na Zachodzie, jak chociażby z Romanem Polańskim i Zbigniewem Brzezińskim. Potencjalnie pozwalało to polskiemu wywiadowi wykorzystywać polskie korzenie i sympatie pisarza do prób manipulowania nim w interesie PRL.

Spotkania Kosińskiego z „Tadkiem”, chociaż nie przynosiły w ocenie ppor. Stępińskiego korzyści operacyjnych, nie były przecież całkiem bezowocne. Zdobyto tą drogą informacje o wydarzeniach, osobach i instytucjach dla komunistycznego wywiadu interesujących, co mogło stanowić punkt wyjścia do dalszych przedsięwzięć. Dodać wresz-

⁶⁹ AIPN, 01069/100, Sprawa ewidencyjno-obszewacyjna krypt. „Okoński” na Jerzego Kosińskiego, Notatka ppor. Stępińskiego dotycząca sprawy krypt. „Okoński”, 6 X 1973, b.p.; Postanowienie o zakończeniu sprawy krypt. „Okoński”, 3 X 1973, b.p.

cie trzeba, że Jerzy Kosiński w rozmowach z „Tadkiem” nie wykluczał, a chwilami sam sugerował możliwość „dobicia targu” z władzami w Warszawie. W zamian za wyciszenie krytyki jego twórczości i pozostawienie w spokoju rodziny gotów był przystać na jakąś formę współpracy. Nie ulega wątpliwości, że w Departamencie I zdawano sobie sprawę, jak duże to otwiera możliwości.

Dlaczego więc kontakty z Kosińskim przerwano, a sprawę „Okoński” złożono w archiwum? W świetle materiałów, do których można było dotrzeć, obecnie nie sposób odpowiedzieć na tak postawione pytanie, można jednak postawić kilka hipotez.

Pierwsza jest natury politycznej. Zakończenie sprawy o krypt. „Okoński” przypada na początek „ery Gierka”, kiedy relacje PRL z Zachodem, a w tym także ze Stanami Zjednoczonymi uległy znacznej poprawie. Warszawie zależało na dobrych stosunkach z Waszyngtonem, gdyż gwarantowało to rozwój kooperacji gospodarczej i dostęp do zagranicznych kredytów, odgrywających ważną rolę w programie „budowy drugiej Polski”. Ocieplenie w stosunkach z Ameryką służyło ważnym celom politycznym i w centrali polskiego wywiadu musiano się z tym liczyć. Siłą rzeczy hamowało to wszelkie przedsięwzięcia obciążone wysokim ryzykiem. Do takich – moim zdaniem – należała sprawa kryjąca się pod kryptonimem „Okoński”. Warszawa nie mogła wykluczyć, że sławny pisarz, w przypadku silniejszej presji może zareagować w sposób ostry i nieprzewidywalny. Gdyby ujawnił, że wywiad PRL próbował go szantażować i werbować, skończyłoby się to wielkim skandalem, którego następstwa byłyby negatywne dla wizerunku PRL w Ameryce. Być może w Warszawie dobrze skalkulowano ewentualne korzyści i straty, co doprowadziło szefostwo Departamentu I do wniosku, że to gra niewarta świeczki.

Druga hipoteza wyjaśniająca przerwanie kontaktu agenta polskiego wywiadu z Jerzym Kosińskim opiera się na wiedzy o skomplikowanej osobowości pisarza. Był postacią zagadkową, co przyznają wszyscy, którzy się z nim zetknęli lub próbowali analizować jego twórczość i poznać drogę życiową. Janusz Głowacki nazwał Kosińskiego „wielkim mistyfikatorem”, który „wymyślał książki i własną biografię. Wciąż ją przerabiał, uatrakcyjniał, ozdabiał nowymi odcieniami zła”⁷⁰. Joanna Siedlecka pisała o „»Holocaustowej«, skomplikowanej, tajemniczej osobowości” pisarza, na którą składały się obsesje, fobie, urazy i lęki, skłaniające go do przybieraniu wielu masek⁷¹. Alina Szala, która poznała Kosińskiego na początku jego pobytu w Ameryce, przyznaje, że miała trudności z wyrobieniem sobie obrazu jego osobowości. Dostrzegła, że miał niezwykłą łatwość nawiązywania kontaktów „przy równoczesnym skrywaniu własnego życia za szczelnie zaciągniętą zasłoną”⁷². Przychylny mu zasadniczo James Sloan nazywa go w pewnym miejscu „wielkim szarlatanem”⁷³. Sam Kosiński przyznawał sobie prawo do mistyfikowania swojej biografii i instrumentalnego jej wykorzystywania w twórczości.

⁷⁰ J. Głowacki, *op. cit.*, s. 254.

⁷¹ J. Siedlecka, *Czarny paster*, Warszawa 1994, s. 9.

⁷² A. Szala, *op. cit.*, s. 162.

⁷³ J.P. Sloan, *op. cit.*, s. 427.

Z problemem kreowanej przez Kosińskiego „autofikcji” musieli zmierzyć się również funkcjonariusze Departamentu I. Zachowane dokumenty świadczą o tym, że podchodzili do słów Kosińskiego z dużą dozą nieufności. Podejrzewali, że często kłamie i konfabuluje, że próbuje prowadzić z „Tadkiem” grę przynosząca tylko jemu korzyści. Musiało to skłaniać do wniosku, że wyciągnięcie od pisarza prawdziwych i przydatnych wiadomości może być bardzo trudne, tym bardziej że polski wywiad nie miał zbyt wielu niezależnych źródeł informacji, mogących posłużyć do oceny jego wiarygodności.

Wreszcie hipoteza trzecia, przynajmniej, oparta na słabych przesłankach, ale której wykluczyć całkowicie nie można. Otóż Jerzy Kosiński był podejrzewany o związki z amerykańskimi tajnymi służbami, a informacje na ten temat docierały do polskiego kontrwywiadu. Wspomniano już, że o powiązania z amerykańskim kontrwywiadem podejrzewał go agent „Tadek”. Polski wywiad miał bardzo ograniczone możliwości zweryfikowania tych podejrzeń, musiał więc brać pod uwagę ewentualność, że Kosiński służy FBI do akcji dezinformacyjnych. Mógł to być argument wpływający na decyzję o przerwaniu kontaktów z Kosińskim.

Nie można wykluczyć, że wytłumaczenie przyczyn zaniechania działań polskich służb specjalnych przeciwko Jerzemu Kosińskiemu jest dużo prostsze, niż można by sądzić. Otóż 21 stycznia 1972 r.⁷⁴ zmarła matka pisarza. W ten sposób związek Jerzego Kosińskiego z krajem pochodzenia uległ dalszemu rozluźnieniu, a polski wywiad stracił możliwość szantażowania go groźbą szykanowania najbliższej mu osoby. Być może bliskość dat śmierci Elżbiety Kosińskiej i zakończenia sprawy o krypt. „Okoński” (styczeń 1972 – październik 1973) nie jest przypadkowa.

Zwrócić uwagę warto jeszcze na jedną okoliczność, która mogła wpłynąć na decyzje kierownictwa MSW w sprawie Kosińskiego. Już podczas pierwszych kontaktów agenta „Tadka” z pisarzem stało się jasne, że punktem wyjścia do jakichkolwiek prób wyciągnięcia od niego wartościowych informacji może być tylko zaniechanie lub choćby wyciszenie kampanii przeciwko *Malowanemu ptakowi*. Tego rodzaju decyzja musiałaby zapaść na najwyższych szczeblach hierarchii partyjnej. Trudno było jednak wyobrazić sobie sytuację, aby propaganda PRL nagle zrezygnowała z krytykowania książki, tym bardziej że ataki na twórczość Kosińskiego doskonale wpisywały się w kampanię propagandową rozpętaną wówczas w kraju, wycelowaną w „syjonistów” i „zachodnioniemieckich rewizjonistów”. Wykluczyć nie można, iż Kosiński bardziej przydatny był władzom PRL jako wygodny cel ataków niż potencjalny współpracownik, do tego o tak trudnej do zweryfikowania prawdomówności.

Materiały sprawy o krypt. „Okoński” zachowane w archiwum IPN nie zawierają żadnych dokumentów dotyczących „sprawy Kosińskiego”, czyli podniesionych przez pismo „Village Voice” zarzutów, iż początkujący pisarz, słabo znający język angielski, przy pisaniu *Malowanego ptaka* korzystał z usług innych osób. Na pozór jest to zrozumiałe, zważywszy, że artykuł Stokesa i Fremont-Smitha ukazał się w 1982 r., kiedy sprawa o krypt. „Okoński” znajdowała się już od wielu lat w archiwum Departamentu I MSW, tyle tylko, że polski wywiad już w 1966 r. wiedział o podejrzeniach co do autorstwa najważniejszej książki Kosińskiego.

⁷⁴ Ojciec Kosińskiego zmarł 19 I 1962 r. (C. Czapliński, *op. cit.*, s. 17–23).

Wiedza ta pochodziła z przejmowanych przez bezpiekę listów Wiesława Górnickiego do redaktora naczelnego „Polityki” Mieczysława F. Rakowskiego. W liście z 22 lipca 1966 r. Górnicki odradzał Rakowskiemu zamieszczenie na łamach „Polityki” sprostowania nadesłanego przez Kosińskiego, oburzonego artykułem nowojorskiego korespondenta PAP opublikowanym w marcu. Przewidując jednak, że redakcja tygodnika będzie musiała toczyć dalsze boje z Kosińskim, przesłał Rakowskiemu informacje, które mogły być mu przydatne w przyszłości, gdyby redakcja musiała raz jeszcze zabrać głos w tej sprawie. Górnicki był przekonany, że są one w pełni wiarygodne, i zgadzał się na ich wykorzystanie na łamach „Polityki”, nawet z powołaniem się na jego osobę. Górnicki był całkowicie przekonany, że „*Malowanego ptaka*” napisał naturalnie nie Kosiński, lecz pewien rodowity Anglik, absolwent anglistyki w Oksfordzie Peter Skinner⁷⁵. Artykuły na ten temat ukazały się podobno na łamach polonijnych periodyków „Ameryka-Echo” i „Dziennik Chicagowski”, ale ich autorzy wycofali się ze swoich twierdzeń, zastraszeni rzekomo przez adwokatów Jerzego Kosińskiego, grożących im procesem i żądaniem wysokich odszkodowań⁷⁶.

W sprawie tej jedna rzecz jest bardzo zagadkowa. Listy Górnickiego dostarczyły polskiemu wywiadowi ważnych informacji, które można było wykorzystać przeciwko pisarzowi, mogły posłużyć do szantażu lub przyczynić się do podważenia jego wiarygodności i rzetelności jako pisarza i człowieka. Dodajmy, że polski wywiad bez trudu mógł ustalić, że Jerzy Kosiński nigdy nie był w Związku Radzieckim, a więc także jego pierwsza książka jest mistyfikacją. A jednak w zachowanej dokumentacji sprawy o krypt. „Okoński” nie ma żadnej wzmianki, aby z tej wiedzy próbowano zrobić jakikolwiek użytek. Czyżby funkcjonariusze Departamentu I nie dostrzegli możliwości, jakie z tego wynikają? Trudno w to uwierzyć.

Oczywiście nasuwa się podejrzenie, że sensacyjny artykuł w lewicowym „Village Voice” mógł być inspirowany przez polski wywiad w celu skompromitowania pisarza. Nic jednak nie potwierdza tej hipotezy, chociaż okoliczności powstania tej publikacji nie do końca są jasne.

Działania łódzkiej bezpieki i polskiego wywiadu w Stanach Zjednoczonych przeciwko Jerzemu Kosińskiemu w ramach spraw „Andaluzja I”, „Andaluzja II” i „Okoński” praktycznie skończyły się fiaskiem. Kosiński pozostał dla SB postacią zagadkową, a uzyskane od niego informacje uznano za mało wiarygodne. Miarą porażki polskiego wywiadu było już samo to, że zrezygnowano z kontaktów z pisarzem wtedy, gdy osiągnął szczyty kariery. Wiele w tej sprawie jest jednak zagadek i pytań, na które nie ma odpowiedzi.

⁷⁵ AIPN, 0204/604, List W. Górnickiego do M.F. Rakowskiego z 22 VII 1966 r., b.p.

⁷⁶ Sprawa korzystania przez Jerzego Kosińskiego przy pisaniu pierwszych książek z pomocy innych osób była analizowana przez wszystkich biografów i krytyków jego twórczości. Szeroko na ten temat pisali m.in. James Sloan, Monika Adamczyk-Grabowska i Henryk Dasko.